

# Fundamenty Rodziny

Dwumiesięcznik Ligi Małżeństwo Małżeństwu

ISSN 1234-8112

Koszt egz.: 2,5 zł

Encyklika *Humanae vitae*

## ŚWIADECTWO WIERNOŚCI

KS. WŁADYSŁAW GASIDŁO

**W** tym roku, 25 lipca, minęło trzydzieści pięć lat od ogłoszenia przez Ojca Świętego Pawła VI głośnej encykliki *Humanae vitae* – o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego. Powiedziano wiele na temat tego dokumentu, który poruszył sumienia świata. Jedni gwałtownie go atakowali, inni namiętnie polemizowali z zawartymi w nim zasadami, zarzucając Papieżowi wsteczność i nienadążanie za duchem czasu. Z drugiej jednak strony, encyklika – jako świadectwo wierności wobec Pana wszelkiego życia, poszanowania Bożego Prawa i posłuszeństwa Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła – była przedmiotem wnikliwych analiz oraz wyważonych komentarzy teologicznych i duszpasterskich. Owa wielość postaw i reakcji wobec *Humanae vitae* świadczy o wadze tej encykliki, która wywołała ogromne poruszenie w świecie i pobudziła wielu ludzi do studiowania Magisterium Ecclesiae, katolickiej etyki małżeńskiej, a także do weryfikacji własnych postaw moralnych. Papieski dokument po prostu zmuszał do określenia jasnego stanowiska wobec Bożej wizji małżeństwa i rodziny, do opowiedzenia się za Ewangelią życia, za świętością rodzicielstwa lub przeciw życiu, za cywilizacją śmierci aż do akceptacji zabijania włącznie.

### Wyzwanie i krytyka

Encyklika powstawała w burzliwym czasie, podczas natężonego fermentu myśli i nieoczekiwanych prądów w łonie samego Kościoła po Soborze Watykańskim II; w atmosferze niezbyt sprzyjającej studiowaniu i przyjmowaniu trudnych prawd ewangelicznych, których trzeba było wtedy bronić. Sam Sobór Watykański II, jako wydarzenie doniosłej wagi, może dlatego, że nie tak częste, był rozmaicie pojmowany zarówno przez wielu członków Kościoła jak i osoby stojące poza nim. Byli i tacy, dla których Sobór stanowił okazję do przykrąwania Kościoła na własny użytek. Powoływanie się na Sobór nie rzadko było tylko pretekstem do krytyki rzekomo niesoborowych porządków panujących w Kościele posoborowym. Ta atmosfera udzielała się nie tylko zaangażowanym w życie Kościoła, ale także prostym wiernym. Pewne, wręcz groteskowe sytuacje mogły obrazować panującą wówczas w niektórych kręgach atmosferę: jedni postulowali zniesienie celibatu kapłańskiego, a inni skrócenia modlitw brewiarzowych. Krążył dowcip, że Sobór z pewnością ograniczy modlitwy kapłańskie do trzech Alleluja, przy czym jedno z nich będzie można antycypować, czyli odmówić dzień wcześniej. Trzeba przyznać, że o ile większość episkopatów świata i teologów stanęło po stronie Pawła VI, to jednak wielu katolików i niekatolików oraz

Z okazji jubileuszu ogłoszenia encykliki *Humanae vitae* proponujemy lekturę artykułu ks. Władysława Gasidły, wieloletniego współpracownika kardynała Karola Wojtyły w Wydziale Duszpasterstwa Rodzin krakowskiej kurii metropolitarnej.

Dla naszych Czytelników mamy też prezent – specjalną wkładkę z tekstem encykliki.

niektórzy teologowie i biskupi, niekoniecznie w złej wierze, domagali się zmiany dotychczasowego stanowiska Kościoła w kwestii przekazywania życia ludzkiego, o której traktuje encyklika, uznając to zadanie jako bardzo doniosły obowiązek małżonków (por. HV 1). Także zdecydowana większość papieskiej komisji ekspertów, powołanej jeszcze przez Jana XXIII w 1963 r., a rozszerzonej do 75 osób przez Pawła VI, po pięciu latach pracy przedłożyła w 1967 r. słynny raport, w którym postulowała nową interpretację prawa natury i uznanie antykoncepcji. Tylko czterech członków komisji złożyło swoje votum separatum. Komisja ta składała się w większości z zachodnich ekspertów w dziedzinie teologii, biologii, medycyny i socjologii zafascynowanych postępami techniki, zwłaszcza w dziedzinie produkcji środków antykoncepcyjnych, szczególnie nowymi preparatami hormonalnymi i wkładkami domacicznymi. Chyba nie zdawano sobie jeszcze wtedy sprawy z całej prawdy o niszczącym działaniu preparatów antykoncepcyjnych ani nie brano pod uwagę faktu, że niektóre z tych środków działają poronnie, a więc niszczą poczęte życie ludzkie.

*Dokończenie na s. 8-9*



# Chcemy zostać rodzicami

Mam 25 lat. Od jakiegoś czasu interesuję się naturalnymi metodami planowania rodziny. Bardzo chcę się tego nauczyć i w związku z tym kupiłam książkę J. i S. Kippley „Sztuka naturalnego planowania rodziny”. Mam za sobą kilka kart obserwacji, jednak mam kłopoty z dokonaniem interpretacji. Nie mam się do kogo zwrócić, bo w moim mieście nie ma lekarza, który byłby zainteresowany tymi metodami. Planujemy z mężem dziecko i przyznam, że coś nie wychodzi. Mam wrażenie, że źle interpretuję dane, dlatego zwracam się do Państwa o pomoc.

**S**tatystyki mówią, że małżeństwo potrzebuje średnio trzech miesięcy, aby próby poczęcia zakończyły się sukcesem. Ten czas jest oczywiście sprawą bardzo indywidualną: jednym ta sztuka uda się w pierwszym cyklu, innym po kilku miesiącach.

Zacznijmy od klasycznej interpretacji zapisów z nadesłanej karty. Czas płodności zaczyna się wraz z pojawieniem się śluzu, czyli 7 dnia cyklu. W ciągu następnych dni, jakość śluzu płodnego poprawia się aż do dnia 16, kiedy mamy dzień szczytu, czyli ostatnie wystąpienie śluzu bardziej płodnego typu lub odczucia śliskości. Teraz przyjrzyjmy się temperaturze: sześć pomiarów bezpośrednio poprzedzających wzrost mamy w dniach 7–12. Poziom niższy: 36,7; poziom wyższy 36,9. Trzy wyższe temperatury przypadające po dniu szczytu natypykamy w dniach 17, 18 i 19 – od wieczora tego ostatniego dnia rozpoczyna się czas niepłodności poowulacyjnej. Faza lutealna (od wzrostu temperatury do

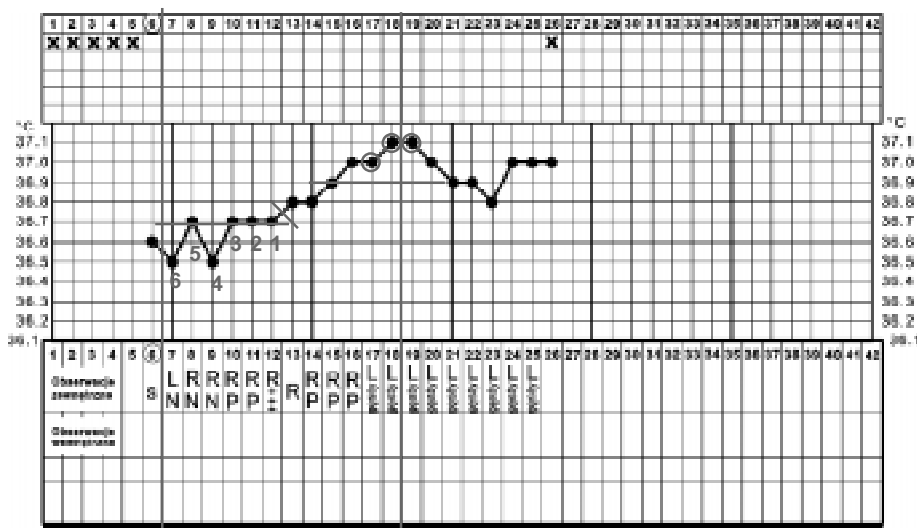
końca cyklu) trwała 13 dni. Właścicielka karty nie zaznaczyła niestety na wykresie ważnego dla tej sytuacji faktu: kiedy miało miejsce współżycie.

Przyjrzyjmy się teraz temu cyklowi z punktu widzenia osoby pragnącej poczęcia. Okołoowulacyjny wzrost temperatury (początek w dniu 13) o kilka dni wyprzedza dzień szczytu i to wydaje się kluczowe dla wyboru dni największej płodności. Wprawdzie stwierdzono, że owulacja najczęściej pokrywa się z dniem szczytu śluzu, ale nie można uznać tego za regułę. Przeanalizujmy objaw śluzu – po trzech dniach zróżnicowanej wydzieliny (rozciągliwy, lecz nieprzejrzysty) pojawia się śluz najlepszej jakości (rozciągliwy i przejrzysty – dni 10 i 11), w dniu 12 zaznaczono trzema krzyżykami dużą ilość śluzu, w dniu trzynastym, kiedy zaczyna się wzrost, śluz jest wciąż rozciągliwy i taka „dobra” wydzielina utrzymuje się jeszcze przez trzy dni, a równocześnie mamy już bardzo wyraźny wzrost temperatury. W takiej sytuacji należałoby przyjąć, że największe szanse na poczęcie były w dniach 10–13. Utrzymując się od dnia 13 wzrost temperatury wskazywałby na wystąpienie jajczkowania, zaś utrzymywanie się jeszcze przez kilka dni śluzu bardziej płodnego typu mogło być skutkiem

silnego jeszcze oddziaływania estrogenów z przedowulacyjnej fazy cyklu i możliwe, że współżycie późniejsze niż w dniu 14 nie dawało już możliwości poczęcia.

Jak widać z powyższej analizy, mimo iż okres płodny wyznaczyliśmy na początku na dni 7–19 (takiej interpretacji trzymałoby się małżeństwo nie planujące dziecka), to nie wszystkie te dni dają jednakową szansę poczęcia, zatem małżonkowie pragnący zostać rodzicami powinni skoncentrować się na obserwowaniu objawów największej płodności, czyli najlepszej jakości wydzieliny śluzowej (przypominającej surowe białko kurzego jaja). Aby zwiększyć prawdopodobieństwo poczęcia, w następnym cyklu małżeństwo może postępować w następujący sposób: wstrzemięźliwość od początku cyklu, następnie współżycie w kolejnych dni od pojawienia się bardziej płodnego typu śluzu do wzrostu temperatury. Przypomnijmy, że pierwszym sygnałem wskazującym na poczęcie jest temperatura utrzymująca się na wyższym poziomie ponad 21 dni, a przewidywany termin porodu obliczamy w następujący sposób: pierwszy dzień wzrostu temperatury w cyklu, w którym nastąpiło poczęcie, minus 7 dni plus 9 miesięcy. □

Maciej Tabor



# ZAUFAĆ

Serdecznie współczuję tym, którym jest tak ciężko z NPR i przeżywają w swym życiu naprawdę trudne chwile. Ja jestem mężatką od 6 lat i jak na razie jesteśmy z mężem zadowoleni, że stosujemy NPR. No, wiadomo że są gorsze i lepsze dni – szczególnie chodzi tu o mego męża; bywały chwile, że ma dosyć. Mamy dwójkę dzieci i jeszcze trzecie w niebie (poronienie). Chcielibyśmy mieć więcej, ale jestem nieuleczalnie chora (reumatoidalne zapalenie stawów) i przy obecnych lekach (sterydy, cytostatyki i sole złota domięśniowo, no i przeciwbólowe) i stanie zdrowia nie możemy mieć więcej dzieci – przynajmniej na razie. Wyobrażacie sobie, że do tych leków dołożyłabym jeszcze antykoncepcję – chyba to byłby gwóźdź do trumny, choć człowiek potrafi znieść niewiarygodnie dużo. Wierzcie mi, że pomimo naprawdę ciężkich dni, kiedy to musiałam budzić w nocy męża, żeby mnie przekręcił na bok, bo sama nie byłam w stanie, dzieci zawsze były i są słońcem w moim życiu. Są darem i niczym innym – darem Boga. Zawsze trzeba być gotowym na to, że Pan tchnie życie w połączone komórki. My nie wie-

my, co może nas spotkać w życiu i możemy być zaskoczeni, gdy ta mała istota w którejś chwili życia okaże się filarem. Gdy nie mam siły wstać, to one (moje córki) mnie mobilizują. Wtedy muszę!!! Nie ma, że boli. Moja rodzina dodaje mi sił do walki z chorobą i wolę nie myśleć, co by było, gdybym kiedyś wybrała inną drogę.

Myślę że cała tajemnica polega na tym, by zaufać Bogu – bo po ludzku może coś wydawać się kompletnie nierozumne, ale Bóg widzi nasze całe życie i On wie lepiej zdecydowanie lepiej. Myślę więc, że stosując NPR, trzeba zawsze zostawiać margines dla Niego (nawet maleńki), bo inaczej to nie ma sensu, to jest zwykła antykoncepcja. Bo w NPR chodzi nie tylko o to, czego my chcemy. Myślę, że niektóre rzeczy zrozumiemy później, na końcu życia albo dopiero po nim. A teraz pozostaje nam ufać i czekać. UFAĆ.

Myślę że ufam na tyle Bogu, aby zostawić mu ten margines. Wierzę, że jeżeli On zechce nas jeszcze obdarować dzieckiem, to będzie ono zdrowe, a jeżeli nie, to najwidoczniej On tak chce. To nie jest żaden brak rozsądku czy głupo-

ta, tylko zaufanie Bogu, bo tylko Jemu można tak ufać. Zresztą postawiłam na Niego w momencie gdy wyszłam za mąż i po trzech miesiącach byłam w ciąży. Wiedziałam wtedy, że moja choroba może się zaostrzyć (choruję od 12 roku życia – teraz mam 27lat) i tak się stało. Było ciężko, ale szybko stanęłam na nogi. Decydując się na drugie i trzecie dziecko, również brałam pod uwagę zaostrzenie. Po poronieniu nic właściwie się nie stało, ale po kolejnym porodzie było tragicznie. Łudziłam się, że wszystko będzie OK, ale po półtora miesiąca się zaczęło: stopniowo gorzej i gorzej, do tego karmiłam piersią i było mi ciężko odstawić małą. Ale musiałam – lekarze nie mogli mnie postawić na nogi przez 3 tygodnie w szpitalu. W końcu jakoś tam powoli doszłam do siebie, a właściwie to dochodzę do tej pory. Zaznaczam, że w żadnej ciąży nie brałam żadnych leków, ani pół roku przed. Dzieci są zdrowe i wspaniałe. Teraz, gdy cały czas biorę leki, robimy wszystko, aby nie poczęło się kolejne dziecko – oczywiście w ramach NPR. Dobrze się przygotowałam na te sytuacje i skończyłam roczny kurs NPR I stopnia. Jakoś nam się udaje, choć nie zawsze mogę stosować temperaturę (częste stany podgorączkowe). Zawsze jednak pamiętam o tym, że to Bóg daje i zabiera. Pozdrawiam. □

(M.)

# EKOLOGIA

Najważniejszy w npr jest dla mnie aspekt zdrowotny i ekologiczny. Kobieta jest płodna w małżeństwie co najmniej 20 lat. Nie wyobrażam sobie trzymania przez ten czas ciała obcego (wkładka domaciczna) w moim organizmie, które w dodatku powoduje permanentny stan zapalny (wiem, że wymienia się ją co jakiś czas). Nikt też nie przekonał mnie, że przyjmowanie przez te umowne 20 lat codziennej dawki hormonów, które blokuje owulację, czyli naturalny proces organizmu każdej zdrowej kobiety, pozostaje bez wpływu na moje zdrowie. Moim zdaniem dopuszczalne jest przyjmowanie środków ingerujących w funkcjono-

wanie organizmu tylko wtedy, gdy służy leczeniu choroby, a nie wtedy, gdy zakłóca jego normalną pracę. Tak pojmuję dbanie o swoje zdrowie, tak pojmuję ekologię, a npr jest dla mnie po prostu ekologiczne. Nie wyobrażam sobie, że bym mogła z mężem stosować prezerwatywę, która jest mało skuteczna, wiedząc, że jestem w okresie płodnym. To dla mnie nieodpowiedzialność. Nie wyobrażam sobie też, żebyśmy korzystali z niej, wiedząc, że jestem już w fazie niepłodnej.

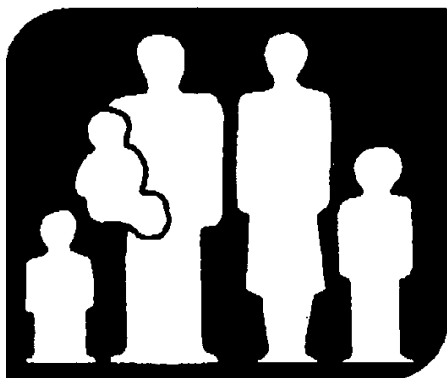
Stosuję npr, bo jeszcze przed ślubem czytałam dużo o całej „filozofii npr” – o jej aspekcie zdrowotnym i ekologicznym, ale także o wpływie na porozu-

mienie i więź małżonków, bardzo korzystnej dla małżeństwa okresowej abstynencji, dzięki której nie tylko wciąż jesteśmy dla siebie atrakcyjni, ale która wręcz zmusza do szukania innej, głębszej płaszczyzny porozumienia i wymaga pracy nad sobą. A bez niej nie ma mowy o dobrym małżeństwie. I przyjąłam tę filozofię za swoją – nie dlatego, że tak trzeba, ale dlatego, że ona mnie przekonuje, a żadna inna nie miała mocnych i głębokich argumentów. I sprawdziłam to w swoim życiu. □

(E.)

[www.lmm.pl](http://www.lmm.pl)

❖ najszybszy kontakt z nami poprzez e-mail ❖ wygodny sklep z naszymi publikacjami ❖ porady ❖ forum czytelników ❖ dobre nowiny ❖ czytelnia



DOBRE NOWINY

## NARODZINY SYNA

W naszym serwisie internetowym jest szczególne miejsce: miejsce na dobre nowiny. Takich nowin nie usłyszycie w serwisach informacyjnych – zaprzątniętych wojnami, zbrodniami, sensacjami, kataklizmami, intrygami, kłótniami polityków. Bo dobre nowiny z codzienności rzadko są efektowne „medialnie” – są za to piękne i dają siłę do życia. Podzielcie się z innymi swoją dobrą nowiną: [www.lmm.pl/forum](http://www.lmm.pl/forum)

**S**yn nam się narodził. W Wielki Piątek. Chciałbym, aby to była prawdziwa nowina, a nie depe-sza, więc zacznę od początku, czyli od nas. Mamy na imię Wojtek i Marta i jesteśmy małżeństwem z czteroletnim stażem. Obecnie przebywamy na czasowej (?) emigracji w Kanadzie i w związku z tym, że lata lecą, a Marta nie bardzo mogła znaleźć pracę, no i że bardzo chcieliśmy, zdecydowaliśmy się „zaprosić” do naszej rodziny kogoś nowego. Od początku byliśmy pełni radości i niepokoju. To drugie potęgował fakt, że poprzednim razem Marta poroniła pomiędzy drugim a trzecim miesiącem z powodu mięśniaków. Zwykle nie są one powodem poronień, ale te z niewiadomych względów (albo wiadomych – dwa zastrzyki progesteronu mogły dać im dużego rozmachu) rosły bardzo szybko i były dużo większe od dziecka. Zatem jak tylko minęło pierwsze sześć tygodni od poczęcia, udaliśmy się do lekarza. Z powodu takiej a nie innej historii ciąża została zakwalifikowana jako zagrożona, co w tu-tejszych warunkach oznacza stałą opiekę ginekologa (gdy wszystko przebiega normalnie i gdy kobieta nie ma „historii”, to ciążą opiekuje się lekarz rodzinny i dopiero przed porodem kobieta jest badana przez ginekologa. USG jest robione raz w drugim trymestrze). Byliśmy bardzo przejęci i zasypaliśmy lekarza mnóstwem pytań, jak zapobiec powtórzeniu się poronienia. Mieliśmy szczęście, bo trafiliśmy na mądrego człowieka – powiedział nam, że prawie nic nie możemy zrobić, a i medycyna nie jest wiele w stanie zaradzić. Ale powiedział też, że mięśniaki bardzo rzadko są przyczyną utraty dziecka. Tak więc Marta może prowadzić normalny tryb życia i dbać o siebie. Spodobało nam się jego zaufanie do Natury, bo dobrze współgrało z naszym zaufaniem do Boga.

Ciąża przebiegała w miarę normalnie – pomijając czasami częste bóle brzucha Marty. Jednak lekarz nie zdecydował się na żadną ingerencję farmakologiczną, pomijając Tylenol gdy ból stawał się nie-znośny. Co do mięśniaków to najpierw zmały, a potem urosły, ale nigdy nie przekroczyły rozmiaru, którym należałoby się przejmować. Więc nasz maluszek rósł sobie w spokojnej atmosferze.

Gdy nadchodził już czas, zaczęliśmy myśleć o porodzie. Byliśmy niemal pewni z doświadczenia znajomych, że Marta będzie miała cesarskie cięcie. I tu również się myliliśmy. Po USG lekarz orzekł, że pomimo, iż mięśniaki znajdują się w okolicach trzonu macicy, to na razie nie ma wskazań do operacji. I tak też się stało. Po całym Wielkim Czwartku pełnym nieregularnych skurczów, kiedy to już zwątpiliśmy, że to nastąpi, o godzinie 12.30 Marta orzekła – jedziemy do szpitala. Skurcze nadal były nieleguralne, lecz całkiem mocne, więc zadzwonił do szpitala, uprzedzając o naszym przyjeździe i do sąsiadów (jak to było umówione), by nas podrzucili. A było co wieść, bo byliśmy przygotowani na długą batalię. Zatem książki do czytania (w przerwie pomiędzy skurczami), ulubione płyty (jako że radio jest standardowym wyposażeniem sali porodowej – muzyka może przeciw relaksować) i jedzenie dla przyszłego taty. Przy drzwiach szpitala musieliśmy się rozłączyć, ponieważ z powodu SARS ja jako odwiedzający musiałem przejść inną procedurę. Tak się jednak uwinąłem z ankietami, że na oddziale porodowym znalazłem się szybciej od Marty. Jakież było moje zdziwienie, że jej tam jeszcze nie

ma. Ale za to zdążyłem otworzyć jej drzwi. Mieliśmy pojęcie, jak to będzie wyglądało, ponieważ dla par spodziewających się dziecka są organizowane „wy-cieczki” po oddziałach porodowym i noworodków, aby młode mamy i ojcowie wiedzieli, co ich czeka. Więc najpierw zgodnie z planem odbyły się wstępne badania. Zaczęto monitorować skurcze, które się bardzo rozrzedziły w tym czasie. Przeprowadzono ankietę dotyczącą historii ciąży i prawie chciano nas ode-słać do domu – jednak lekarka sprawdziła jeszcze rozwarcie i .... tu mamy 6 cm. Zatem akcja wokół nas się na chwilę przyspieszyła. Wprowadzono nas do pokoju porodowego i tam mogliśmy się rozgościć. Marta chciała pochodzić, ale chciano jeszcze pomonitorować skurcze przez 15 min. Więc ja się rozpaka-wałem, wyjąłem książkę i zacząłem Marcie czytać. Radia nie zdążyliśmy włą-czyć, za to przez cały poród towarzy-szyło nam bicie serca naszego malucha. Ledwie przeczytałem akapit, a tu poszły wody. No i się zaczęło.... Przyszła lekar-ka i zmierzyła rozwarcie: 9 cm. Zatem trzeba się szykować. Prawdę mówiąc, bałem się tego momentu, bo co ja się tam będę pałętał pod nogami profesjo-nalistów – jednak i dla mnie znalazła się praca. Zimne okłady na czoło i tak Mar-ta zaczęła rodzić. Dzięki maszynie mo-nitorującej skurcze wiedzieliśmy, kiedy narasta skurcz i mogłem dopingować Martę do parcia. Trzy parcia na skurcz i tak powoli zaczęliśmy widzieć głowę. W tym czasie na chwilę zrobiło się tłocz-no. Przygotowano wszystkie potrzebne rzeczy, nagrzano stolik dla maluszka i .... I tak już było dość monotonnie, aż do

czasu, kiedy przyszedł czas na ostatni skurcz. Wtedy też zrobiło się tłoczno. Zobaczyliśmy najpierw głowę, potem czyste wody i całą resztę. Płaczące dziecko odebrała studentka i ona przecięła pępowinę. Dwóch pielęgniarzy zajęło się dzieckiem, które się uspokoiło, gdy zostało wytarte i odessano mu śluz z przełyku i nosa. A lekarka ze studentką asystowały przy „rodzeniu” łożyska. Sprawdziły, czy nic nie zostało, i założyły jeden szew. A ja w tym czasie już miałem na rękach małego Patryka. Nie spał, patrzył na mnie. Zapomniałem, że to już 4.30. Marta zaczęła dochodzić do siebie, zmieniono jej posłanie i podano ciepłego tosta z herbatą. Jak już się lepiej poczuła, poszła pod przysznic. A ja mogłem się nacieszyć Patrykiem. Jak już się mama wykapała, nastąpiła próba pierwszego karmienia – po 10 minutach pielęgniarka zdecydowała, że Patryk wie, co robić z piersią, ale nie jest głodny. Tak też to wyglądało.

Tak więc jako szczęśliwi rodzice przeemieściliśmy się na oddział noworodków. Tam Marta się położyła, a ja poszedłem z Patrykiem do kąpieli. Kapała go pielęgniarka, pokazując mi, jak to się robi, jak się wyciera i ubiera. Płakał wniebogłose, ale jak tylko został włożony w podgrzane bety, przestał płakać. I zaczął być śpiący jak i my i to był koniec naszej wielkiej nocy tej Wielkanocy.

Teraz Patryk ma już 7 tygodni. Pan Bóg nam pobłogosławił bardzo cierpliwym dzieckiem. Płacze tylko w ostateczności i śpi w nocy jak na porządne dziecko przystało. Przybiera szybko, je, sika, robi kupkę i się uśmiecha. Czego jeszcze chcieć... □

*Wojtek*

#### DYSKUSJE I POMOC NOWE FORUM INTERNETOWE

Internauci odwiedzający nasz serwis ([www.lmm.pl](http://www.lmm.pl)) mają od niedawna możliwość wymiany opinii na nowym forum dyskusyjnym

Tematyka na nim poruszana jest bardzo szeroka: od burzliwej wymiany opinii na temat moralnych aspektów antykoncepcji i naturalnego planowania rodziny, poprzez rozmowy o relacjach małżeńskich, po doświadczenia w wychowaniu dzieci.

Forum ma być przede wszystkim miejscem, gdzie można zadać pytanie dotyczące praktycznych problemów związanych z NPR oraz uzyskać na nie odpowiedź.

Na forum można także podzielić się dobrymi nowinami, zaproponować tytuły książek do tworzonej przez nas Internetowej Księgarni Rodzinnej oraz polecić innym dobrego lekarza.

Zapraszamy: [www.lmm.pl/forum](http://www.lmm.pl/forum)

## Liga Małżeństwo Małżeństwu

Wspólnie budujemy cywilizację życia

- ☞ 10-procentowa zniżka przy zakupie publikacji rozprowadzanych przez LMM,
- ☞ „Fundamenty Rodziny” przez rok
- ☞ Zapewnione konsultacje własnych cykli,
- ☞ Możliwość uczestniczenia w kursie prowadzonym przez LMM za połowę opłaty kursowej.

... a wszystko to dla Członków Wspierających  
Stowarzyszenia Liga Małżeństwo Małżeństwu

### Członkiem Wspierającym LMM może być każdy, kto:

- ❖ wpłaci na konto LMM składkę członkowską w wysokości co najmniej 30 zł,
- ❖ uczestniczył w kursie NPR prowadzonym przez naszych instruktorów i wpłacił opłatę kursową w wysokości nie mniejszej niż składka członkowska.

Ten rodzaj członkostwa nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań i wygasa po upływie roku od dokonania wpłaty.

### Wpłaty prosimy kierować na rachunek:

LMM, ul. Spokojna 5, 05-502 Piaseczno 3

Kredyt Bank S.A. o. Piotrków Tryb.

numer rachunku: 8515001605-1216000250090000

(z dopiskiem „Składka członkowska”)

### Karmienie piersią a ryzyko rozwoju raka sutka

Urodzenie dziecka jest znanym czynnikiem zmniejszającym ryzyko rozwoju raka sutka. Dotychczas nie ustalono, jaki (jeśli jakikolwiek) udział w tym efekcie ochronnym ma karmienie piersią, gdyż żadne z przeprowadzonych badań nie objęło wystarczającej liczby kobiet, aby można było wiarygodnie ocenić związek między karmieniem piersią a ryzykiem rozwoju raka sutka.

Analizą objęto opublikowane i niepublikowane badania kliniczno-kontrolne, w których wzięty udział 100 kobiety chore na inwazyjnego raka sutka, a autorzy podali dokładne dane dotyczące takich czynników, jak liczba ciąży, liczba urodzonych dzieci, sposób rodzenia, karmienie piersią itd. oraz stosowania hormonów płciowych.

U poszczególnych kobiet chorych na inwazyjnego raka sutka i u odpowiednio dobranych zdrowych kobiet porównywano występowanie takich czynników, jak: liczba ciąży, wiek kobiety podczas każdej ciąży, liczba dzieci karmionych piersią, czas karmienia piersią poszczególnych dzieci i wszystkich dzieci łącznie oraz inne cechy demograficzne i kliniczne mogące wpływać na ryzyko rozwoju raka sutka.

W porównaniu z kobietami w grupie kontrolnej chore na raka sutka rzadziej rodziły i więcej spośród nich nigdy nie rodziło. Wśród kobiet, które urodziły przynajmniej jedno dziecko, w porównaniu z grupą kontrolną, chore na raka sutka rzadziej kiedykolwiek karmiły piersią i krócej.

Ryzyko rozwoju raka sutka zmniejszało się wraz ze wzrostem liczby porodów, zarówno wśród kobiet, które kiedykolwiek karmiły, jak i wśród kobiet, które nigdy nie karmiły piersią, chociaż karmienie piersią wiązało się z dodatkowym zmniejszeniem ilości przypadków rozwoju raka sutka o 4,0%. Prawdopodobieństwo rozwoju raka sutka zmniejszało się o 4,3% na każde dodatkowe 12 miesięcy karmienia piersią. Zmniejszenie ryzyka rozwoju raka sutka związane z karmieniem piersią było podobne wśród kobiet w krajach rozwiniętych i rozwijających się oraz nie zależało od wieku, pochodzenia etnicznego, liczby porodów, wieku w chwili pierwszego porodu i innych analizowanych cech demograficznych i klinicznych.

Zarówno sam fakt karmienia piersią, jak i łączny czas karmienia piersią znamienne zmniejszały ryzyko rozwoju raka sutka. Autorzy spekulują, że w krajach rozwiniętych wydłużenie czasu karmienia piersią średnio z 8,7 do 24 miesięcy dla każdego dziecka i zwiększenie średniej liczby dzieci z 2,5 do 6,5 (czyli w stopniu obserwowanym do niedawna w krajach rozwijających się) mogłoby zmniejszyć zapadalność na raka sutka z 63 przypadków na 1000 kobiet do około 27 na 1000. W bardziej prawdopodobnym scenariuszu, tj. przy niezmiętej średniej liczbie dzieci (2,5), wydłużenie czasu karmienia piersią średnio o 6 miesięcy mogłoby zapobiec rozwojowi około 5% przypadków inwazyjnego raka sutka.

„Medycyna Praktyczna” 28.11.2002



# MIŁOŚĆ I CZYSTOŚĆ

Kontynuujemy druk mało znanego, a bardzo ważnego dokumentu Papieskiej Rady do Spraw Rodziny: „Ludzka płciowość – prawda i znaczenie”. Jest on adresowany przede wszystkim do małżonków oraz rodziców i traktuje o przeżywaniu czystości i wychowywaniu do niej.

## Powołanie do miłości

16. Zarówno miłość dziewicza, jak i małżeńska, które, jak powiemy później, są dwiema formami, w jakich realizuje się powołanie osoby do miłości, wymagają w swoim rozwoju zobowiązania do życia w czystości, każda zgodnie z własnym stanem życia. Płciowość – jak mówi *Katechizm Kościoła Katolickiego* – „staje się osobowa i prawdziwie ludzka, gdy zostaje włączona w relację osoby do osoby, we wzajemny dar męczyzny i kobiety, który jest całkowity i nieograniczony w czasie”. [1] Jest rzeczą oczywistą, że wzrost w miłości, o ile zawiera szczerzy dar z siebie, wymaga tej dyscypliny namiętności i uczuć, przez którą dochodzi do panowania nad sobą. Nikt nie może dać tego, czego nie posiada: jeśli osoba nie panuje całkowicie nad sobą, to wypracowywaniu cnót, a szczególnie czystości – brakuje owego samopanowania, które czyni ją zdolną do oddania siebie. *Czystość jest duchową energią, która uwalnia miłość z egoizmu i agresywności*. W tej samej mierze, w której w człowieku osłabia się czystość, jego miłość staje się coraz bardziej egoistyczna, tzn. rośnie zaspakajanie pragnienia przyjemności kosztem daru z siebie.

## Czystość jako dar z siebie

17. Czystość jest radosnym potwierdzeniem dla tego, kto potrafi żyć darem z siebie, wolny od każdego egoistycznego zniewolenia. To zakłada, że osoba nauczyła się dostrzegać innych i szanować ich godność w różnorodności. Osoba czysta nie jest skupiona na samej sobie, ani nie pozostaje w relacjach egoistycznych z innymi osobami. Czystość sprawia, że osobowość jest harmonijna, sprawia też, że dojrzewa ona i wypełnia

się wewnętrznym pokojem. Ta czystość umysłu i ciała pomaga rozwinąć prawdziwy szacunek względem samych siebie, a jednocześnie uzdalnia do szacunku wobec innych, widząc w nich osoby godne czci, gdyż stworzone zostały na obraz Boży, a przez łaskę są dziećmi Bożymi, wybranymi przez Chrystusa, który ich „wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1 P 2,9).

## Panowanie nad sobą

18. „Czystość domaga się *osiągnięcia panowania nad sobą*, które jest pedagogią ludzkiej wolności. Alternatywa jest oczywista: albo człowiek panuje nad swoimi namiętnościami i osiąga pokój, albo pozwala zniewolić się przez nie i staje się nieszczęśliwy”. [2] Każda osoba wie, również poprzez doświadczenie, że czystość wymaga tego, by stanowczo odsuwać niektóre myśli, słowa i czyny grzeszne, jak to starał się dokładnie wyjaśnić i przypomnieć św. Paweł (por. Rz 1,18; 6,12–14; 1Kor 6,9–11; 2Kor 7,1; Ga 5,16–23; Ef 4,17–24; 5,3–13; Kol 3,5–8; 1Tes 4,1–18; 1Tm 1,8–11; 4,12). Wymaga więc zdolności i postawy panowania nad sobą, które są znakiem wewnętrznej wolności, odpowiedzialności wobec siebie samego i wobec innych, a jednocześnie dają świadectwo o świadomości wiary. Takie panowanie nad sobą niesie z sobą zarówno unikanie okazji prowokujących i zachęcających do grzechu, jak i umiejętność przewyciężania instynktownych impulsów własnej natury.

19. Gdy rodzina prowadzi dzieło właściwej pomocy wychowawczej i zachęca do ćwiczenia się we wszystkich cnotach, wychowanie do czystości staje się ułatwione i pozbawione *wewnętrznych*

*konfliktów*, nawet wtedy, jeśli w niektórych momentach młodzi mogą dostrzec sytuacje szczególnie delikatne.

Dla tych, którzy się znajdują w środowiskach, gdzie się obraża i nie docenia czystości, życie w sposób czysty może wymagać trudnej walki, niekiedy heroicznej. W każdym razie, z łaską Chrystusa, która wypływa z Jego oblubieńczej miłości do Kościoła, wszyscy mogą żyć w sposób czysty, także jeżeli się znajdują w okolicznościach mało temu sprzyjających.

Sam fakt, że wszyscy są powołani do świętości, jak to przypomina Sobór Watykański II, ułatwia zrozumienie tego, że zarówno w celibacie, jak i w małżeństwie, mogą istnieć – co więcej faktycznie wszyscy tego doświadczają w taki czy inny sposób, w okresie krótszym albo dłuższym – sytuacje, w których są niezbędne heroiczne akty cnoty. [3] Także życie małżeńskie zakłada radosną i wymagającą drogę świętości.

## Czystość małżeńska

20. „Osoby związane małżeństwem są wezwane do życia w czystości małżeńskiej, pozostali praktykują czystość we wstrzemięźliwości”. [4] Rodzice są świadomi, że najważniejszym warunkiem wychowania dzieci do czystej miłości i do świętości życia jest przeżywanie przez nich samych czystości małżeńskiej. Znaczy to, że powinni oni być świadomi tego, iż w ich miłości jest obecna miłość Boga. A więc, że także ich oddanie seksualne powinno być przeżywane z poszanowaniem Boga i Jego planu miłości, w sposób wierny, pełen czci i wielkoduszności wobec małżonka i wobec życia, które może się zrodzić z ich gestu miłości.

Tylko w ten sposób może wyrażać się miłość–*caritas*. [5] Toteż chrześcijanin w małżeństwie jest powołany do przeżywania swojego oddania w zakresie własnych relacji osobistych z Bogiem, jako wyrazu swojej wiary i miłości wobec Boga, a więc z wiernością i z wielkoduszną płodnością, które mówią o miłości Bożej. [6]

Tylko w ten sposób chrześcijanin odpowiada na miłość Boga, którą pomagają nam poznać przykazania. Nie jest prawdziwą miłością ta miłość, która w swoim najwyższym stopniu nie byłaby także miłością Boga. Miłość Pana zakłada to, że się pozytywnie odpowiada na Jego przykazania: „Jeśli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15). [7]

21. By żyć w sposób czysty, mężczyzna i kobieta muszą być *stale oświeceni światłem Ducha Świętego*. „W centrum duchowości małżeńskiej leży... czystość, nie tylko jako cnota moralna (ukształtowana przez miłość), ale zarazem jako cnota zespolona z darami Ducha Świętego – *nade wszystko zaś z darem czci* (...) Tak więc wewnętrzny ład całego obcowania małżeńskiego, który pozwala rozwijać się „znakom miłości” w ich właściwej proporcji i znaczeniu jest nie tylko owocem cnoty, którą małżonkowie w sobie *wypracowują, ale także darem Ducha Świętego, z którym współpracują*”. [8]

Z drugiej zaś strony przekonanie rodziców o tym, że ich własne życie w czystości i troska o to, by dawać codzienne świadectwo świętości, stanowi założenie i warunek ich własnej działalności wychowawczej. Powinni także uważać każdy atak na cnotę i na czystość ich dzieci *za obrazę ich własnego życia wiary i jako zagrożenie zubożenia własnej komunii życia i łaski* (por. Ef 6,12). □

#### Przypisy

[1] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 2337.

[2] *Ibid.*, n. 2339.

[3] Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników seminarium o „Odpowiedzialnym rodzicielstwie”*, zorganizowanego przez Katolicki Uniwersytet Sacro Cuore i przez Instytut Jana Pawła II (17.09.1983): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II, Vol. VI,2, s. 564*.

[4] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 2349.

[5] *Zob. niżej n. 54 tegoż dokumentu*.

[6] Por. Paweł VI, *Encyklika Humanae vitae* (25.07.1968), nn. 8–9.

[7] *Nie czynić tego, jest zawsze oszustwem – jak zauważa św. Jan z Awilla. Niektórzy są tak nieoświeceni, że „wierzą, iż jeśli serce skłania ich do czynienia czegokolwiek powinni to czynić nawet jeśli byłoby to sprzeczne z przykazaniami Boga; mówią, że Go kochają i mimo łamania Jego przykazań nie tracą Jego miłości. Zapominają, że Syn Boży przepowiadał swoimi ustami dokładnie coś przeciwnego <> (J 14,21): <> (J 14,23). I, kto Mnie nie miłuje,*

*ten nie zachowuje słów moich. Tak jasno czyni zrozumiałym, że kto nie zachowuje Jego słów nie ma Jego przyjaźni ani Jego miłości. I jak mówi św. Augustyn: <>” (Audi filia, c. 50).*

[8] *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. s. 495.*

Jeśli ten tekst pobudził Cię do refleksji – napisz do nas:  
Liga Małżeństwo Małżeństwu,  
ul. Spokojna 5, 05–502 Piaseczno 3,  
e-mail: fundamenty@lmm.pl

Nowe wydanie!  
Teraz z kaseta wideo gratis!

## Domowy kurs naturalnego planowania rodziny

dla dociekliwych, zabieganych, nieśmiałych



Najpełniejsze źródło informacji o nowoczesnych metodach naturalnego planowania rodziny

### Komplet materiałów Domowego kursu NPR

- ❖ **Sztuka naturalnego planowania rodziny** – znana książka Johna i Sheili Kippleyów
- ❖ **przewodnik** – 32 krótkie lekcje, prowadzące krok po kroku – od zagadnień podstawowych ku skomplikowanym problemom
- ❖ **dwa zeszyty do prowadzenia własnych obserwacji** – dwanaście kart w wygodnym formacie
- ❖ **dodatkowe karty obserwacji** – możliwość korespondencyjnych konsultacji
- ❖ **zeszyt ćwiczeń** – szczegółowe omówienie interpretacji różnych cykli
- ❖ **Fundamenty Rodziny** – przykładowy egzemplarz dwumiesięcznika Ligi Małżeństwo Małżeństwu
- ❖ **w prezencie kasetę wideo: Jacek Pulikowski „Miłość bez lęku”**

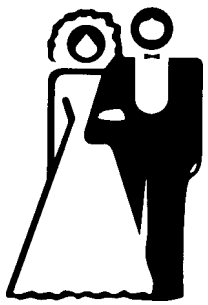
### Tematy

- ❖ obserwacja i interpretacja objawów płodności
- ❖ skuteczność metod NPR
- ❖ powrót płodności po porodzie
- ❖ cykle nieregularne
- ❖ premenopauza a naturalne planowanie rodziny
- ❖ antykoncepcja i zdrowie
- ❖ po odstawieniu pigułek hormonalnych
- ❖ trudności z poczęciem
- ❖ wpływ leków na objawy w cyklu
- ❖ ku szczęśliwemu małżeństwu

### Jak zamówić DOMOWY KURS NATURALNEGO PLANOWANIA RODZINY?

- ❖ pocztą: Liga Małżeństwo Małżeństwu, ul. Spokojna 5, 05–502 Piaseczno 3
- ❖ telefonicznie: (022) 750 31 40
- ❖ Internet: [www.sklep.lmm.pl](http://www.sklep.lmm.pl)
- ❖ Cena: 60 zł plus koszty przesyłki





# Stosunek przerywany

BOGDAN GÓRNICKI

**S**tosunek przerywany (po łacinie *coitus interruptus*) polega na wycofaniu prącia z pochwy przed wytryskiem nasienia. Jest to sposób bardzo stary, ponieważ wspomina o nim już *Księga Rodzaju*: Onan, syn Judy, miał dopełnić obowiązku nazywanego lewiratem. Chodziło o to, że jeśli bracia mieszkali razem i jeden z nich umarł, nie zostawiając syna, to jego żona miała wyjść za drugiego brata, którego obowiązkiem było zbliżenie się do niej i poczęcie potomka, a ten otrzymywał imię zmarłego ojca. Jeśli brat unikał spełnienia tego obowiązku (chodziło o ważne dla Izraelitów przetrwanie imienia zmarłego), to bratowa mogła publicznie zdjąć mu sandał z nogi i pluć w twarz, co sprowadzało na niego hańbę. Otóż wspomniany Onan znalazłszy się w takiej sytuacji po śmierci brata, „...wiedząc, że potomstwo nie będzie jego, ilekroć zbliżał się do żony swego brata, unikał zapłodnienia...” (Rdz 38, 9). I chociaż imię Onana dało początek nazwie innej praktyki seksualnej, to jednak chodzi tu właśnie o stosunek przerywany – dosłowne tłumaczenie tego fragmentu mówi o marnowaniu nasienia przez wylewanie go na ziemię. Onan został ukarany: „Złe było w oczach Pana to, co on czynił, i dlatego także zesłał na niego śmierć” (Rdz 38,10). Wynika stąd, że kara dosięgła Onana nie tyle za sprzeciwienie się obowiązkowi lewiratu, ile za sprzeniewierzenie się prawom natury ustanowionym przez Boga.

## Stereotypy

Skąd bierze się popularność takiego sposobu, mimo iż Kościół Katolicki uczy, że jest to grzech? Dlaczego jest on niemoralny? Czy powoduje jakieś negatywne następstwa?

Odwołajmy się do autorytetu Wandy

Półtawskiej z Papieskiej Rady Rodziny, która napisała na ten temat w artykule *Wpływ postawy antykoncepcyjnej na małżeństwo*.(1) Autorka oparła się na swoich doświadczeniach z pracy w Specjalistycznej Poradni Małżeńskiej. Przeanalizowała 99 przypadków małżeństw mających nastawienie antykoncepcyjne, z czego 55 par, a więc przeszło połowa, praktykowało stosunki przerywane. Omawiając przyczyny takiej powszechności zjawiska Wanda Półtawska pisze:

„Pozornie odpowiedź jest prosta. Zachowanie to jest przejawem nieopanowania zmysłowości, egoizmu, a także prymitywizmu męczyzny. Jednakże głębsza analiza wykazała, że przynajmniej do tego sposobu działania ludzie kulturalni, wykształceni, a także pary, które współżyją ze sobą rzadko (...). Wydaje się, że mężczyźni, którzy masowo to czynią, przecież szukają jakiegoś dobra; nie można tych wszystkich ludzi jednoznacznie potępiać i obciążać winą egoizmu, przeciwnie – trzeba spróbować zrozumieć, jakiego dobra w tym szukają.” Dalej dr Półtawska zauważa, że stosunek przerywany w zestawieniu ze sztucznymi środkami, może wielu ludziom wydawać się bardziej naturalny, bo nie ingeruje on bezpośrednio w funkcjonowanie organizmu kobiety, jak np. pigułka „W akcie przerywanym – pisze autorka – mężczyzna ma subiektywne odczucie, że z kobietą „nic złego się nie dzieje”, „nie szkodzi jej”. (...) Przerwanie stosunku jako metoda działania jest jego działaniem, pozostawia mężczyźnie odczucie własnej męskości, która przejawia się w fakcie, że to on działa i on bierze niejako na siebie całą odpowiedzialność. Zresztą niektórzy mężowie tak się wypowiadają: „Ja to biorę na własne sumienie”. Równocześnie sumienie to jest spokojne. Zaskakujący jest bowiem fakt, iż wielu ludzi – katolików, mimo jednoznacznego stanowiska teo-

Jestem mężatką ponad 8 lat. Tak naprawdę nigdy nie używałam, żadnych środków antykoncepcyjnych, a jedynie czytałam bezbłędnie sygnały podawane mi przez moje ciało. Nie zawsze jednak wstrzymywaliśmy się przed kochaniem w tzw. dni płodne, a częściej wtedy, kiedy nie miałam pewności, czy nie zajdę w ciążę, myślał za nas mój mąż. Stosunek przerywany to sto procent gwarancji, że nie zajdzie się w ciążę wtedy, kiedy tego się nie oczekuje. Mam nadzieję, że w zasadach naturalnego planowania rodziny to jest fair.

logii moralnej, nie uważa tego zachowania za grzech.”(2)

A Kościół mówi jasno – jest to grzech, bo rozrywa naturalny związek pomiędzy współżyciem małżeńskim a płodnością, bo stosunek małżeński nie wyraża jedności, towarzyszy mu natomiast lęk ze strony mężczyzny: „czy zdążę” oraz kobiety: „czy on będzie naprawdę uważał”.

## Niewesołe skutki

Teraz parę słów o konsekwencjach praktykowania stosunków przerywanych. Badania w tym względzie są prowadzone od dawna. Już pisany w drugiej połowie lat sześćdziesiątych podręcznik seksuologii pod redakcją Hansa Giesego wymienia brak orgazmu u kobiet, zaburzenia nerwicowe, oziębłość płciową, zakłócenia potencji u mężczyzn (3) Wanda Półtawska również zauważyła, że w badanej grupie 55 małżeństw u 25 kobiet wystąpiła oziębłość i zanik orgazmu, przy czym autorka wspomina o tym, iż w większości wypadków ich mężowie nie widzą żadnego związku pomiędzy swoim działaniem a tymi zaburzeniami.

W kilku przypadkach takie postępowanie doprowadziło do zdrady (tylko w jednym przypadku zdradziła kobieta) i do rozpadu małżeństwa. Przeszło połowa kobiet cierpiała na różnego typu nerwice, większość z nich także odmawiała współżycia, które odbywało się



jednak pod presją mężczyzny. W tej samej grupie małżeństw u 28 mężczyzn wystąpiły również objawy nerwicowe, dała się także zauważyć wzmożona drażliwość i agresywność.

Wanda Półtawska pisze: „Obie strony skarżą się na wzajemne lekceważenie; mężczyźni zarzucają to żonom, a kobiety mają pretensje o to, że są traktowane „jak rzecz”. Niekiedy mężowie nie wiedzą, że żony cierpią na anorgazmię i są tym zaskoczeni. „Ja jestem z niej zadowolony, ale ona ze mnie nie”, „ona stała się bardziej nerwowa i widzę w niej oziębłość” – stwierdza mąż i podaje nawet datę: „od dwóch lat”, nie zauważając, że właśnie od tego czasu współżycia w sposób przerywany, a on wiąże to z ciążą „po ostatnim dziecku”. (...) Wręcz niekiedy uważa, że to jest wina kobiety. Rzecz zastanawiająca, że takie zachowanie małżonków nie budzi wątpliwości co do poprawności moralnej, ani wyrzutów sumienia (...). Na ogół mężczyźni są spokojni i uważają ten sposób zachowania za „najmniej szkodliwy dla kobiety i najbardziej naturalny”.

### Zawodność

Jest jeszcze jeden problem. Stosunki przerywane jako metoda antykoncepcji są zawodne (np. badania amerykańskie z lat 1976–77 podają, że przy stosowaniu tej metody w ciągu jednego roku dziewięć na sto kobiet zajdzie w ciążę. Stosunek przerywany nie rozwiązuje więc problemu uniknięcia poczęcia („błędy w sztuce”, wydostawanie się pewnej niewielkiej ilości plemników jeszcze przed wytryskiem).

### Pomoc

Jak pomóc małżonkom borykającym się z tym problemem, małżonkom będącym często w sytuacji, w której nie mogą sobie pozwolić na poczęcie kolejnego dziecka? Pierwszy krok należy chyba do nich samych: niech znajdą zaufanego, stałego spowiednika i szczerze wyznają swój grzech. Kapłani natomiast, którzy spotykają się z takimi sytuacjami w konfesjonale, niech jednoznacznie i z miłością wyjaśnią zło takiego postępowania, a jako pokutę mogą na przykład zaproponować nawiązanie kontaktu z poradniami małżeńskimi, których sieć działa w każdej diecezji albo z innymi ośrodkami uczącymi naturalnego plano-

Ludzie, którzy nie umieją pokierować swoją płodnością i boją się dziecka, a równocześnie rozumieją szkodliwość sztucznych środków antykoncepcji, sięgają do sposobu, który pozornie jest bardziej naturalny, gdyż nie wprowadza żadnych obcych ciał do organizmu. W istocie swej jest on głębokim przekroczeniem praw natury i działaniem nienormalnym – przerwaniem stosunku. (...) Brutalnie przerywany akt powoduje nienaturalną sytuację dla mężczyzny, ponieważ wyrzuca go poza teren fizjologicznego działania, poza organizm kobiety. Sytuacja staje się nienaturalna, przy tym połączona jest ze szczególnym napięciem, ponieważ mężczyzna musi pilnować, by nie przeoczyć właściwego momentu dla wycofania się. Napięcie to nie pozwala mu przeżywać w pełni radości zbliżenia, a lęk dopinguje do coraz szybszego wycofywania się – wreszcie dochodzi do skrócenia odruchu tak dalece, że może nastąpić przedwczesny wytrysk, co jest przejawem wzmożonej drażliwości i dowodzi narastania nerwicy seksualnej u mężczyzny. Ta sama sytuacja powoduje nieco inne, ale równie patologiczne skutki u kobiety. Kobieta w takim akcie nie ma szans na prawidłowe rozładowanie, akt bowiem jest za krótki. W prawidłowych warunkach istnieje różnica w reakcji – kobieta z reguły reaguje wolniej niż mężczyzna. (...)

Przy stosunku przerywanym kobieta zostaje zawsze w początkowym stadium napięcia i jeśli taka sytuacja się powtarza, organizm jej przestaje reagować, nie przygotowuje miejsca dla niego, nie wytwarza potrzebnej wydzieliny. Akt może sprawiać przykrość, wręcz ból fizyczny. (...) Układ małżeński zostaje zachwiany, a znerwicowani ludzie stają się drażliwi, wybuchowi, pełni pretensji, manifestują wrogi nastawienie. (...) Działanie to, nerwicujące partnerów, wypływa z niewiedzy biologicznej i jest nieporozumieniem. Po latach takiego zachowania małżonkowie ulegają coraz większemu znerwicowaniu i współżycie seksualne sprawia im coraz mniej radości.”

(Wanda Półtawska, *Problem rodzicielstwa w aspekcie psychopatologii* (cz. II), w: „Naturalne Planowanie Rodziny”, lipiec – sierpień 1996 s. 2 – 3.)

wania rodziny (np. z instruktorami z LMM, jeżeli jest to możliwe na danym terenie). Tam małżonkowie znajdują fachową pomoc i wsparcie. Niech kapłani nie wstydzą się wyjaśniać ten problem w kazaniach, na rekolekcjach, w rozmowach indywidualnych – pamiętajmy bowiem o tym, że, jak pisze dr Półtawska, najczęściej brakuje świadomości spełniania grzechu, a małżonkowie są po prostu bezradni, nie wiedzą, jak inaczej mogliby sobie poradzić.

Jeżeli małżonkowie poznają dobre zasady jakiejś metody naturalnego planowania rodziny, to pozbędą się lęku przed własną płodnością, poznają jej rytm, ich pożycie, zamiast być źródłem stresu, znów stanie się atrakcyjne dzięki przeżywaniu okresów wstrzemięźliwości, które nie są czymś nienaturalnym.

Wanda Półtawska stwierdza: „Z chwilą kiedy płodność kobiety jest dla męża zrozumiała, jego decyzja „uważaj” odnosi się nie do chwili przerwania stosunku, ale do chwili podjęcia współżycia. (...) Gdy on uwzględni to, co się w niej dzieje, problem jest rozwiązany,

a wszelka antykoncepcja jest po prostu niepotrzebna. Znika też potrzeba przerywania stosunku, mężczyzna wie, kiedy może być owoc i kieruje czasem „zasiewania”. Małżonkowie mogą spokojnie, bez lęku cieszyć się sobą. Nie ma mężczyzny, który wolałby akt przerywany od normalnego, pełnego stosunku; przerywanie stosunków nie jest wyborem „lepszego zachowania”, jest przymusową reakcją bezradności i wyborem „mniejszego zła”. □

### Przypisy:

1. Wanda Półtawska, *Wpływ postawy antykoncepcyjnej na małżeństwo*, (w:) „Specjalistyczne aspekty problemu antykoncepcji”, Rzym 1980.
2. Wszystkie cytaty z artykułu dr Półtawskiej pochodzą z wspomnianego powyżej wydawnictwa.
3. *Seksuologia*, p. red. H. Giesego, PZWL 1976, s. 101.

(Artykuł ukazał się po raz pierwszy w „Fundamentach Rodziny” nr 5–6/1995.)

**Masz pytanie – napisz do nas:**  
**Liga Małżeństwo Małżeństwo**  
 ul. Spokojna 5  
 05–502 Piaseczno 3  
 e-mail: [porady@lmm.pl](mailto:porady@lmm.pl)

KS. WŁADYSŁAW GASIDŁO

# ŚWIADECTWO WIERNOŚCI

Dokończenie ze s. 1

Ojciec Święty został postawiony w bardzo trudnej sytuacji, odrzucając werdykt komisji ekspertów, tym bardziej, że podobne tezy głoszone w wielu zachodnich ośrodkach teologicznych, zwłaszcza w Niemczech (o. Bernard Häring, Karl Rahner). Jakby tego było mało, w 1966 roku, w diecezji monachijskiej, za czasów kard. Juliusza Döpfnera wydano instrukcję duszpasterską zezwalającą dopuszczanie do Sakramentów św. tych wiernych, którzy stosują antykoncepcję. Echa tamtych wydarzeń docierały również do Polski. Osławiony artykuł Karla Rahnera, w którym autor wyraża swój negatywny stosunek do nauki zawartej w *Humanae vitae*, opublikował w 1969 r. miesięcznik „Więź”. Krytykę zasad wyłożonych w encyklice *Humanae vitae* próbowano opierać na błędnych twierdzeniach, jakoby Sobór nie zajmował się problematyką małżeńską i rodzinną, zwłaszcza w odniesieniu do zasad moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego. Dlatego encyklika jako dokument późniejszy miała być rzekomo pomysłem Pawła VI, a zatem normy w niej zawarte niekoniecznie muszą być całkowicie obowiązujące. Zarzuty te były chybione najpierw dlatego, że *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, „*Gaudium et spes*” Soboru Watykańskiego II w rozdziale pt. *Poparcie należne godności małżeństwa i rodziny* naucza o małżeńskiej płodności i o uzgodnionej miłości małżeńskiej z poszanowaniem życia ludzkiego (zob. KDK 50–51). Paweł VI nawiązał do nich i wyciągnął praktyczne wnioski w postaci norm moralnych. Błędne oceny dokumentu papieskiego, a także atmosfera sensacji, a może nawet w niektórych środowiskach przerażenia, jakie towarzyszyły ogłoszeniu encykliki i wywołane sprzeciwy w odniesieniu do zasad etycznej regulacji poczęć zawartych

w dokumencie, miały swoje źródło przede wszystkim w przeniesieniu całej dyskusji na taką płaszczyznę, na której nie można poszukiwać uzasadnienia norm zawartych w *Humanae vitae*. Właściwą płaszczyzną rozważań i drogą rozwiązywania zagadnień zawartych w encyklice jest eklezjologia ze swoimi źródłami i właściwą metodologią. Encyklika nie może być owocem akademickiej dysputy, nie jest też wynikiem spekulacji filozoficznych czy nawet teologicznych. Jest dokumentem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. A zatem konieczna jest znajomość nauki o wspólnocie Kościoła – tylko sam Kościół może mówić o sobie. Właśnie na Soborze stawiano takie pytania: Kościele co mówisz sam o sobie? Nie można Kościoła oceniać z punktu widzenia metody i wymagań stawianych rozprawom z dziedziny nauk przyrodniczych. Papież stanął przed niezwykle trudnym wyzwaniem, co więcej – pozostał sam, nie znajdując oparcia nawet w komisji, której celem była pomoc w powstawaniu dokumentu, ponieważ jej badania i ostateczne wnioski poszły w niewłaściwym kierunku. Ale czy rzeczywiście Papież pozostał sam? Ojciec Święty, Głowa Kościoła i stróż depozytu wiary zaczerpnął z niezmaconego źródła: zagłębił się w Kościół, sięgnął po niezmienną naukę Chrystusa i w świetle Ducha Świętego znalazł oparcie w realizacji swego zamierzenia.

## Memorandum z Ulm

Obok wspomnianych źródeł i jasnych wytycznych Soboru Watykańskiego II wielką pomocą dla Pawła VI okazały się memoriały złożone na jego ręce w latach 1967–1968. Wspomnę tu o dwóch. Pierwszy, tzw. *Memorandum z Ulm*, został opracowany i przedstawiony Ojcu Świętemu przez lekarzy, uczestników sympozjum medycznego w Ulm (RFN) w 1967 r. Argumentacja uzasadniająca normy etyczne zawarte w encyklice miała

wprowadzić charakter empiryczny, dlatego traktując o zasadach przekazywania życia ludzkiego nie odwoływała się do nauki objawionej. Niemniej jednak wyniki badań przedstawione w tym *Memorandum* miały wielkie znaczenie, zwłaszcza w konfrontacji z werdyktem papieskiej komisji ekspertów. Przede wszystkim ujawniono, że niektóre środki uznawane za antykoncepcyjne mają działanie wczesnoporonne i że z punktu widzenia biologii i medycyny są nie do przyjęcia również środki antykoncepcyjne. *Memorandum z Ulm* dla Pawła VI miało wielkie znaczenie jako głos uczonych reprezentujących nauki doświadczalne. Dokument urósł jeszcze do większej rangi kiedy pod nim znalazły się również nazwiska powszechnie znanych uczonych takich jak J. Rötzer (twórca naturalnej metody regulacji poczęć), prof. E. Blechschmidt z Getyngi (twórca anatomii czynnościowej okresu embrionalnego człowieka) oraz prof. J. Lejeune z Paryża (słynny genetyk, późniejszy Przewodniczący Papieskiej Akademii Życia).

## Memoriał Krakowski

Drugim niezwykle ważnym źródłem, które stało się zapleczem dla encykliki był opracowany w Krakowie memoriał dostarczony Ojcu Świętemu przez kard. Karola Wojtyłę. Prace nad *Memoriałem Krakowskim* trwały dwa lata (1966–1968). Nosi on tytuł: *Podstawy nauki Kościoła dotyczącej zasad życia małżeńskiego*. Powstał z inicjatywy i przy współdziałaniu ówczesnego Metropolity Krakowskiego w tamtejszym środowisku teologicznym. Wraz z kardynałem. Karolem Wojtyłą w opracowaniu tego dokumentu brali udział: późniejszy biskup – ks. Stanisław Smoleński, ks. Juliusz Turowicz, ks. Jerzy Bajda, ks. Tadeusz Ślipko i o. Karol Meissner. Dokument został napisany w języku francuskim. Składa się z pięciu zasadniczych części. W pierwszej przedstawiono różne punkty widzenia w odniesieniu do moralnych zasad życia małżeńskiego, wykazano niezmienną naukę Kościoła i jej nieomyślność, także wtedy kiedy nie jest uroczystym wyjaśnieniem nauki objawionej. Ponadto poddano gruntownej analizie pojęcie prawa naturalnego, antropologii chrześcijańskiej na których fundamentach kształtują się zasady mo-



*Encyklika*  
*Papieża Pawła VI*  
**HUMANAE VITAE**

*O zasadach moralnych w dziedzinie  
przekazywania życia ludzkiego*

## **Spis treści**

### **Przekazywanie życia, s. 13**

#### **I. Nowe aspekty problemu i kompetencje Nauczycielskiego Urzędu Kościoła**

- Nowe aspekty problemu, s. 13
- Kompetencje Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, s. 13
  - Specjalne studia, s. 13
- Odpowiedź Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, s. 13

#### **II. Zasady doktrynalne**

- Integralna wizja człowieka, s. 14
  - Miłość małżeńska, s. 14
- Odpowiedzialne rodzicielstwo, s. 14
  - Wewnętrzny ład stosunku małżeńskiego, s. 15
- Nierozzerwalność podwójnej funkcji znaku w zbliżeniu małżeńskim, s. 15
  - Wierność wobec planu Bożego, s. 15
- Niedopuszczalne sposoby ograniczania ilości potomstwa, s. 15
- Moralna dopuszczalność stosowania środków leczniczych, s. 15
- Moralna dopuszczalność korzystania z okresów niepłodności, s. 16
  - Poważne następstwa sztucznej kontroli urodzeń, s. 16
- Kościół obrońcą autentycznych wartości ludzkich, s. 16

#### **III. Wskazania duszpasterskie**

- Kościół Matka i Nauczycielka, s. 17
- Możliwość zachowania Prawa Bożego, s. 17
  - Panowanie nad sobą, s. 17
- Tworzenie klimatu sprzyjającego czystości, s. 17
  - Apel do władz publicznych, s. 17
    - Do ludzi nauki, s. 18
  - Do małżonków chrześcijańskich, s. 18
  - Apostolat rodzin wśród rodzin, s. 18
  - Do lekarzy i służby medycznej, s. 18
    - Do kapłanów, s. 18
    - Do biskupów, s. 19

### **Apel końcowy, s. 19**

Do czcigodnych Bregi Patriarchów, Arcybiskupów, Biskupów oraz innych Ordynariuszów zachowujących pokój i wspólnotę ze Stolicą Apostolską, do Duchowieństwa i Wiernych świata katolickiego, jak również do wszystkich ludzi dobrej woli. Czcigodni Bracia i drodzy Synowie! Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

## **PRZEKAZYWANIE ŻYCIA**

1. Bardzo doniosły obowiązek przekazywania życia ludzkiego, dzięki któremu małżonkowie stają się wolnymi i odpowiedzialnymi współpracownikami Boga–Stwórcy, napędza ich zawsze wielką radością, z którą jednak idą niekiedy w parze niemałe trudności i kłopoty. Jeżeli w każdej epoce pełnienie tego obowiązku stawiało przed sumieniem małżonków trudne problemy, to współczesny rozwój społeczeństwa ludzkiego spowodował takie przemiany, że powstały nowe zagadnienia, których Kościołowi nie wolno pomijać milczeniem, ponieważ odnoszą się one do spraw tak ściśle związanych z życiem i szczęściem ludzi.

### **I. NOWE ASPEKTY PROBLEMU I KOMPETENCJE NAUCZYCIELSKIEGO URZĘDU KOŚCIOŁA**

2. Dokonane przemiany są rzeczywiście i doniosłe i różnorodne. Chodzi tu przede wszystkim o szybki przyrost naturalny Wielu ludzi wyraża obawę, ażeby ludność świata nie powiększała się szybciej, aniżeli. pozwalają na to pozostające do dyspozycji zasoby, i żeby z tego powodu nie zwiększyły się trudności wielu rodzin i narodów, będących na drodze rozwoju. Na skutek tego władze państwowe łatwo mogą być narażone na pokusę, aby zagrażające niebezpieczeństwo zażegnać nawet przy pomocy radykalnych. środków. Ponadto nie tylko warunki pracy i mieszkania, ale także wzrastające wymagania w dziedzinie zarówno gospodarczej, jak też w dziedzinie wychowania i kształcenia młodzieży stwarzają takie sytuacje życiowe, w których zaradzenie potrzebom większej ilości dzieci okazuje się dziś często rzeczą uciążliwą. Dają się również zauważyć pewne zmiany nie tylko w ocenie samej osoby kobiety i jej zadań w społeczeństwie, ale także w ocenie wartości miłości małżeńskiej oraz znaczenia stosunków małżeńskich dla tej miłości. Należy wreszcie zwrócić szczególną uwagę na to, że człowiek dokonał tak zdumiewającego postępu w opanowaniu i racjonalnym wykorzystaniu sił przyrody, że usiłuje rozszerzyć to panowanie na całe swoje życie, a więc na swój organizm, na swe duchowe uzdolnienia, na życie społeczne, wreszcie na same prawa rządzące przekazywaniem życia.

3. W tym stanie rzeczy narzucają się nowe pytania: czy biorąc pod uwagę zarówno warunki współczesnego życia, jak i znaczenie stosunków małżeńskich dla harmonii i wzajemnej wierności między małżonkami nie należałoby poddać rewizji obowiązujących dotąd zasad moralnych, szczególnie jeżeli się zważy, że można je zachować tylko za cenę wielkich, niekiedy heroicznych poświęceń. Ponadto, czy stosując w tej kwestii tzw. zasadę całościowości, nie należałoby sądzić, że dążenie do mniejszej płodności, ale za to bardziej racjonalnej, może z aktów fizycznie obojętnych uczynić etycznie dozwolone i mądre ograniczanie urodzeń?

Innymi słowy, czy nie wolno mniemać, że prokreacja jako cel odnosi się raczej do całości życia małżeńskiego, niż do

jego poszczególnych aktów? Prócz tego stawia się pytanie, czy ze względu na większe poczucie odpowiedzialności, jakim się odznaczają współcześni ludzie, nie nadszedł już czas, aby zadanie przekazywania życia powierzyć raczej ich rozumowi i woli, aniżeli określonym procesom ich organizmów?

### **KOMPETENCJE NAUCZYCIELSKIEGO URZĘDU KOŚCIOŁA**

4. Niewątpliwie tego rodzaju zagadnienia wymagały od Nauczycielskiego Urzędu Kościoła nowego i pogłębionego rozważania zasad moralnej nauki o małżeństwie, opartej na prawie naturalnym, naświetlonym i ubogaconym przez Objawienie Boże.

Zapewne nikt z wiernych nie zamierza przeczyć, że w kompetencjach Nauczycielskiego Urzędu Kościoła leży interpretowanie naturalnego prawa moralnego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że – jak to wielokrotnie oświadczyli Nasi Poprzednicy (1) – Jezus Chrystus, czyniąc Piotra i Apostołów uczestnikami swojej boskiej władzy i posyłając ich, aby nauczali wszystkie narody Jego przykazań (2), ustanowił ich zarazem autentycznymi strażnikami i tłumaczami całego prawa moralnego, a więc nie tylko ewangelicznego, ale także naturalnego. Prawo bowiem naturalne jest również wyrazem woli Bożej i jego wierne przestrzeganie jest ludziom konieczne do zbawienia (3). Kościół wypełniając to zadanie w każdej epoce, szczególnie zaś często w nowszych czasach, wydawał odpowiednie dokumenty, omawiające zarówno naturę małżeństwa, jak też należyte korzystanie z praw małżeńskich oraz obowiązki małżonków (4).

### **SPECJALNE STUDIA**

5. Świadomość tego właśnie obowiązku kazała Nam zażądać i poszerzyć Komisję powołaną w marcu 1963 r. przez Naszego Poprzednika, śp. Jana XXIII. Poza licznymi specjalistami z różnych dyscyplin, dotyczących tego przedmiotu, posiadała ona w swym gronie również pary małżeńskie. Komisja ta miała na celu nie tylko gromadzenie opinii i postulatów na temat nowych zagadnień dotyczących życia małżeńskiego, a szczególnie etycznej regulacji poczęć, ale ponadto dostarczenie odpowiednich informacji, aby Nauczycielski Urząd Kościoła mógł udzielić właściwej odpowiedzi na oczekiwania, jakie w tej sprawie żywili zarówno wierni, jak i inni ludzie na całym świecie (5). Prace tych ekspertów, uzupełnione przez opinie i rady, jakich – już to spontanicznie, już to na Naszą prośbę – dostarczyli Nam licznie Nasi Bracia w episkopacie, umożliwiły Nam lepsze rozeznanie wszystkich aspektów tej złożonej kwestii. Im też wszystkim wyrażamy za to Naszą żywą wdzięczność.

### **ODPOWIEDŹ NAUCZYCIELSKIEGO URZĘDU KOŚCIOŁA**

6. Jednakże wnioski, do których doszła Komisja, nie mogły być uznane przez Nas za pewne i definitywne, ani też nie mogły zwolnić Nas z osobistego obowiązku rozważenia tego doniosłego problemu. Stało się tak między innymi z tego również powodu, że w łonie Komisji nie osiągnięto pełnej zgody co do proponowanych zasad moralnych; szczególnie, zaś dlatego, że przedłożono pewne środki i metody rozwiązania zagadnie-

nia, niezgodne z moralną nauką o małżeństwie, głoszoną z niezmienną stanowczością przez Nauczycielski Urząd Kościoła. Dlatego to, po dokładnym przestudiowaniu przedłożonej Nam dokumentacji, po bardzo starannym przemyśleniu i rozważeniu zagadnienia, po gorących modlitwach zanoszonych do Boga, mocą powierzonego nam przez Chrystusa mandatu, uważamy obecnie za stosowne dać odpowiedź na te ważne pytania.

### INTEGRALNA WIZJA CZŁOWIEKA

7. Problem przekazywania życia, podobnie jak każdy inny problem dotyczący życia ludzkiego, powinien być tak rozpatrywany, aby – poza aspektami cząstkowymi, należącymi do porządku biologicznego, psychologicznego, demograficznego czy socjologicznego – uwzględnił całego człowieka i całe jego powołanie, obejmujące nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny. Z uwagi na to, że wielu obrońców sztucznych metod ograniczania liczby potomstwa odwołuje się do wymogów miłości małżeńskiej, czy też odpowiedzialnego rodzicielstwa, konieczną jest rzeczą jasno określić i naświetlić te dwa zasadnicze elementy życia małżeńskiego.

Zamierzamy to uczynić, przypominając zwłaszcza niedawny, wysoce kompetentny wykład na ten temat II Soboru Watykańskiego w Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*.

### MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA

8. Miłość małżeńska najlepiej objawia nam swą prawdziwą naturę i godność dopiero wtedy, gdy rozważymy, że początek swój czerpie ona – jakby z najwyższego źródła – z Boga, który jest Miłością (6) i Ojcem, „od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (7).

Małżeństwo bowiem nie jest wynikiem jakiegoś przypadku lub owocem ewolucji ślepych sił przyrody: Bóg–Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości. Dlatego małżonkowie poprzez wzajemne oddanie się sobie, im tylko właściwe i wyłączne, dążą do takiej wspólnoty osób, aby doskonalać się w niej wzajemnie, współpracować równocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowywaniu nowych ludzi. Dla ochrzczonych zaś małżeństwo nabiera godności sakramentalnego znaku łaski, ponieważ wyraża związek Chrystusa z Kościołem.

### JEJ CECHY CHARAKTERYSTYCZNE

9. Gdy się te sprawy widzi we właściwym świetle, stają się oczywiste charakterystyczne cechy i wymogi miłości małżeńskiej. Ich właściwe zrozumienie jest rzeczą najwyższej wagi. Jest to przede wszystkim miłość na wskroś ludzka, a więc zarazem zmysłowa i duchowa. Toteż nie chodzi tu tylko o zwykły impuls popędu lub uczuć, ale także, a nawet przede wszystkim, o akt wolnej woli, zmierzający do tego, aby miłość ta w radościach i trudach codziennego życia nie tylko trwała, lecz jeszcze wzrastała, tak ażeby małżonkowie stawali się niejako jednym sercem i jedną duszą i razem osiągalni swą ludzką doskonałość. Chodzi następnie o miłość pełną, to znaczy o tę szczególną formę przyjaźni, poprzez którą małżonkowie wielkodusznie dzielą między sobą wszystko, bez niesprawiedliwych wyjątków i egoistycznych rachub. Kto prawdzi-

wie kocha swego współmałżonka, nie kocha go tylko ze względu na to, co od niego otrzymuje, ale dla niego samego, szczęśliwy, że może go wzbogacić darem z samego siebie. Prócz tego miłość małżeńska jest wierna i wyłączna aż do końca życia; to znaczy jest taka, jak ją rozumieli małżonkowie w tym dniu, w którym wolni i w pełni świadomi, wzięli się węzłem małżeńskim. Choćby ta wierność małżeńska napotykała niekiedy na trudności, to jednak nikomu nie wolno uważać jej za niemożliwą; wręcz przeciwnie, jest zawsze szlachetna i pełna zasług. Przykłady tak licznych w ciągu wieków małżonków dowodzą nie tylko tego, że wierność jest zgodna z naturą małżeństwa, lecz ponadto, że stanowi ona niejako źródło, z którego płynie głębokie i trwałe szczęście. Jest to wreszcie miłość płodna, która nie wyczerpuje się we wspólnocie małżonków, ale zmierza również ku swemu przedłużeniu i wzbudzeniu nowego życia. „Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Dzieci są też najcenniejszym darem małżeństwa i samym rodzicom przynoszą najwięcej dobra” (8).

### ODPOWIEDZIALNE RODZICIELSTWO

10. Z tych to powodów miłość małżonków domaga się od nich, aby poznali należycie swoje zadanie w dziedzinie odpowiedzialnego rodzicielstwa. Ponieważ dziś słusznie kładzie się na nie tak wielki nacisk, dlatego musi ono być należycie rozumiane. Rozpatrzyć je przeto należy pod różnymi, ściśle z sobą powiązаныmi i słusznymi aspektami.

Biorąc najpierw pod uwagę procesy biologiczne, odpowiedzialne rodzicielstwo oznacza znajomość i poszanowanie właściwych im funkcji; rozum człowieka bowiem odkrywa w zdolności dawania życia prawa biologiczne, które są częścią osoby ludzkiej (9).

Następnie, gdy chodzi o wrodzone popędy i namiętności, to odpowiedzialne rodzicielstwo oznacza konieczność opanowania ich przez rozum i wolę. Jeżeli zaś z kolei uwzględnimy warunki fizyczne, ekonomiczne, psychologiczne i społeczne, należy uznać, że ci małżonkowie realizują odpowiedzialne rodzicielstwo, którzy kierują się roztropnym namysłem i wielkodusznością, decydują się na przyjęcie liczniejszego potomstwa, albo też, dla ważnych przyczyn i przy poszanowaniu nakazów moralnych, postanawiają okresowo lub nawet na czas nieograniczony unikać dalszego dziecka. Co więcej, odpowiedzialne rodzicielstwo, o którym teraz mówimy, w szczególniejszy sposób wiąże się z inną, i to bardzo głęboką ideą należącą do obiektywnego porządku moralnego, ustanowionego przez Boga, którego to porządku prawdziwym tłumaczem jest prawe sumienie. Dlatego do zadań odpowiedzialnego rodzicielstwa należy, aby małżonkowie uznali swe obowiązki wobec Boga, wobec siebie samych, rodziny i społeczeństwa, przy należytych zachowaniu porządku rzeczy i hierarchii wartości.

Konsekwentnie, w pełnieniu obowiązku przekazywania życia nie mogą oni postępować dowolnie tak, jak gdyby wolno im było na własną rękę i w sposób niezależny określać poprawne moralnie metody postępowania; przeciwnie, są oni zobowiązani dostosować swoje postępowanie do planu Boga–Stwórcy, wyrażonego z jednej strony w samej naturze małżeństwa oraz w jego aktach, a z drugiej – określonego w stałym nauczaniu Kościoła (10).

### WEWNĘTRZNY ŁAD STOSUNKU MAŁŻEŃSKIEGO

11. Stosunki, przez które małżonkowie jednoczą się w sposób intymny i czysty i przez które przekazuje się życie ludzkie, są – jak to przypomniał niedawno Sobór – „uczciwe i godne” (11). Nie przestają być moralnie poprawne, nawet gdyby przewidywano, że z przyczyn zupełnie niezależnych od woli małżonków będą niepłodne, ponieważ nie tracą swojego przeznaczenia do wyrażania i umacniania zespolenia małżonków. Wiadomo zresztą z doświadczenia, że nie każde zbliżenie małżeńskie prowadzi do zapoczątkowania nowego życia. Bóg bowiem tak mądrze ustalił naturalne prawa płodności i jej okresy, że już same przez się wprowadzają one przerwy pomiędzy kolejnymi poczęciami. Jednakże Kościół wzywając ludzi do przestrzegania nakazów prawa naturalnego, które objaśnia swoją niezmienną doktryną, naucza, że konieczną jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego (12).

### NIEROZERWALNOŚĆ PODWÓJNEJ FUNKCJI ZNAKU W ZBLIŻENIU MAŁŻEŃSKIM

12. Nauka ta, wielokrotnie przez Nauczycielski Urząd Kościoła podana wiernym, ma swoją podstawę w ustanowionym przez Boga nierozdzielalnym związku – którego człowiekowi nie wolno samowolnie zrywać – między dwojakim znaczeniem tkwiącym w stosunku małżeńskim: między oznaczeniem jedności i oznaczaniem rodzicielstwa. Albowiem stosunek małżeński z najgłębszej swojej istoty, łącząc najściślejszą więź męża i żonę, jednocześnie czyni ich zdolnymi do zrodzenia nowego życia, zgodnie z prawami zawartymi w samej naturze mężczyzny i kobiety. Jeżeli zatem zostaną zachowane te dwa istotne elementy stosunku małżeńskiego, a więc oznaczanie jedności i rodzicielstwa, to wtedy zatrzymuje on w pełni swoje znaczenie wzajemnej i prawdziwej miłości oraz swoje odniesienie do bardzo wzniosłego zadania, do którego człowiek zostaje powołany – a mianowicie do rodzicielstwa.

Sądźmy, że ludzie naszej epoki są szczególnie przygotowani do zrozumienia, jak bardzo ta nauka jest zgodna z ludzkim rozumem.

### WIerność Wobec Planu Bożego

13. Słusznie zwraca się uwagę na to, że współzycie płciowe narzucone współmałżonkowi bez liczenia się z jego stanem oraz z jego uzasadnionymi życzeniami, nie jest prawdziwym aktem miłości i dlatego sprzeciwia się temu, czego słusznie domaga się ład moralny we wzajemnej więzi między małżonkami. Podobnie, jeżeli się sprawę dobrze rozważy, trzeba przyznać, że taki akt wzajemnej miłości dokonany z uszczerbkiem dla zdolności przekazywania życia – którą Bóg–Stwórca wszechrzeczy związał z tym aktem specjalnymi prawami – pozostaje w sprzeczności zarówno z planem Bożym według którego małżeństwo zostało ustanowione, jak i z Wolą Pierwszego Twórcy ludzkiego życia. Jeżeli więc ktoś korzysta z daru Bożego pozbawiając go, choćby tylko częściowo, właściwego mu znaczenia i celowości, działa wbrew naturze tak mężczyzny, jak i kobiety, a także wbrew głębokiemu ich zespoleniu. I właśnie dlatego sprzeciwia się też planowi Boga i Jego świętej woli. Kto natomiast korzysta z daru miłości małżeńskiej z poszanowaniem praw przekazywania życia, ten

uznaje, że nie jest panem źródeł życia, ale raczej sługą planu ustalonego przez Stwórcę. Jak bowiem człowiek, ogólnie biorąc, nie posiada nieograniczonej władzy nad swoim ciałem, tak również – i to w zgoła szczególniejszy sposób – nie ma on jej nad zdolnością rozrodczą, ponieważ z natury swojej odnosi się ona do przekazywania życia ludzkiego, którego początkiem jest sam Bóg. „Życie ludzkie – jak to przypomniał Nasz Poprzednik, śp. Jan XXIII – winni wszyscy uważać za rzecz świętą, ponieważ od samego początku zakłada ono działanie Boga–Stwórcy” (13).

### NIEDOPUSZCZALNE SPOSOBY OGRANICZANIA ILOŚCI POTOMSTWA

14. W oparciu o te podstawowe zasady ludzkiej i chrześcijańskiej nauki o małżeństwie czujemy się w obowiązku raz jeszcze oświadczyć, że należy bezwarunkowo odrzucić – jako moralnie niedopuszczalny sposób ograniczania ilości potomstwa – bezpośrednie naruszanie rozpoczętego już procesu życia, a zwłaszcza bezpośrednie przerywanie ciąży, choćby dokonywane ze względów leczniczych (14).

Podobnie – jak to już Nauczycielski Urząd Kościoła wielokrotnie oświadczył – odrzucić należy bezpośrednio obezplodnienie \*, czy to stałe, czy czasowe, zarówno mężczyzny, jak i kobiety (15).

Odrzucić również należy wszelkie działanie, które – bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełniania, czy w rozwoju jego naturalnych skutków – miało by za cel uniemożliwienie poczęcia lub prowadziło do tego (16). Nie można też dla usprawiedliwienia stosunków małżeńskich z rozmysłem pozbawionych płodności odwoływać się do następujących, rzekomo przekonywających racji: że mianowicie z dwojga złego należy wybierać to, które wydaje się mniejsze; albo że takie stosunki płciowe tworzą pewną całość ze stosunkami płodnymi, które je poprzedziły lub po nich następują, tak że przejmują od nich tę samą wartość moralną. W rzeczywistości bowiem chociaż wolno niekiedy tolerować mniejsze zło moralne dla uniknięcia jakiegoś zła większego lub dla osiągnięcia większego dobra (17), to jednak nigdy nie wolno, nawet dla najpoważniejszych przyczyn, czynić zła, aby wynikało z niego dobro (18). Innymi słowy, nie wolno wziąć za przedmiot aktu woli tego, co ze swej istoty narusza ład moralny – a co tym samym należy uznać za niegodne człowieka – nawet w wypadku, jeśli zostaje to dokonane w zamiarze zachowania lub pomnożenia dóbr poszczególnych ludzi, rodzin czy społeczeństwa. Błądziłby zatem całkowicie ten, kto by mniemał, że płodne stosunki płciowe całego życia małżeńskiego mogą usprawiedliwić stosunek małżeński z rozmysłu obezplodniony i dlatego z istoty swej moralnie zły.

### MORALNA DOPUSZCZALNOŚĆ STOSOWANIA ŚRODKÓW LECZNICZYCH

15. Kościół natomiast uważa za moralnie dopuszczalne stosowanie środków leczniczych, niezbędnych do leczenia chorób, choćby wynikać stąd miała przeszkoda, nawet przewidywana, dla prokreacji, byleby ta przeszkoda nie była z jakichś motywów bezpośrednio zamierzona (19).

## MORALNA DOPUSZCZALNOŚĆ KORZYSTANIA Z OKRESÓW NIEPŁODNOŚCI

16. Temu nauczaniu Kościoła na temat moralnego postępowania w życiu małżeńskim przeciwstawiają dziś niektórzy – jak to już wyżej zaznaczyliśmy (w p. 3) – twierdzenie, iż rozum ludzki ma prawo i zadanie opanowywać siły, jakich mu dostarcza nierozumna natura, i skierowywać je ku celom odpowiadającym dobru człowieka. Stąd niektórzy stawiają pytanie, czy w danym wypadku, z uwagi na tyle różnych okoliczności, nie jest rzeczą zgodną z rozumem sztuczna kontrola urodzeń, jeżeli osiąga się przez nią większy spokój i zgodę rodzinną oraz stwarza lepsze warunki do wychowania dzieci już urodzonych. W odpowiedzi na to pytanie trzeba stwierdzić z całą jasnością: Kościół nie da się nikomu prześcignąć w chwaleniu i zalecaniu korzystania z rozumu w działaniu, co człowieka jako rozumne stworzenie tak ściśle zespała z jego Stwórcą. Stwierdza wszakże jednocześnie, że winno się to dokonywać z poszanowaniem ustalonego przez Boga porządku. Jeśli więc istnieją słuszne powody do wprowadzenia przerwy między kolejnymi urodzeniami dzieci, wynikające bądź z warunków fizycznych czy psychicznych małżonków, bądź z okoliczności zewnętrznych, Kościół naucza, że wolno wówczas małżonkom uwzględniać naturalną okoliczność właściwą funkcjom rozrodczym i podejmować stosunki małżeńskie tylko w okresach niepłodności, regulując w ten sposób ilość poczęć, bez łamania zasad moralnych, które dopiero co wyłożyliśmy (20). Kościół jest zgodny z samym sobą i ze swoją nauką zarówno wtedy, gdy uznaje za dozwolone uwzględnianie przez małżonków okresów niepłodności, jak i wtedy, gdy potępia, jako zawsze zabronione, stosowanie środków bezpośrednio zapobiegających poczęciu, choćby nawet ten ostatni sposób postępowania usprawiedliwiono racjami, które mogłyby się wydawać uczciwe i poważne. W rzeczywistości między tymi dwoma sposobami postępowania zachodzi istotna różnica. W pierwszym wypadku małżonkowie w sposób prawidłowy korzystają z pewnej właściwości danej im przez naturę. W drugim zaś stawiają oni przeszkodę naturalnemu przebiegowi procesów związanych z przekazywaniem życia. Jest prawdą, że w obydwu wypadkach małżonkowie przy obopólnej i wyraźnej zgodzie chcą dla słusznych powodów uniknąć przekazywania życia i chcą mieć pewność, że dziecko nie zostanie poczęte. Jednakże trzeba równocześnie przyznać, że tylko w pierwszym wypadku małżonkowie umieją zrezygnować ze współżycia w okresach płodności (ilekroć ze słusznych powodów przekazywanie życia nie jest pożądane); podejmują zaś współżycie małżeńskie w okresach niepłodności po to, aby świadczyć sobie wzajemną miłość i dochować przyrzeczonej wzajemnej wierności. Postępując w ten sposób dają oni świadectwo prawdziwej i w pełni uczciwej miłości.

## POWAŻNE NASTĘPSTWA SZTUCZNEJ KONTROLI URODZEŃ

17. Uczciwi ludzie mogą nabrać jeszcze mocniejszego przekonania o tym, jak bardzo uzasadniona jest nauka, którą Kościół w tej dziedzinie głosi, jeśli zwrócą uwagę na następstwa, do jakich prowadzi przyjęcie środków i metod sztucznego ograniczania urodzeń. Niech uprzytomnią sobie przede wszystkim, jak bardzo tego rodzaju postępowanie otwiera szeroką

i łatwą drogę zarówno niewierności małżeńskiej, jak i ogólnemu upadkowi obyczajów. Nie trzeba też długiego doświadczenia, by zdać sobie sprawę ze słabości ludzkiej i zrozumieć, że ludzie – zwłaszcza młodych, tak bardzo podatnych na wpływy namiętności – potrzeba raczej pobudzać do zachowania prawa moralnego, a przeto wprost niegodziwością jest ułatwiać im samo naruszanie tego prawa. Należy również obawiać się i tego, że mężczyźni, przyzwyczajawszy się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, zatracą szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychofizyczną równowagę, sprowadzą je do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną uważać je za godne szacunku i miłości towarzyszkę życia. Trzeba wreszcie pilnie rozważyć i to, jak bardzo niebezpieczne możliwości przyznałoby się w ten sposób kierownikom państw, nie troszczącym się o prawa moralne. Któż mógłby wtedy obwinąć władzę państwową o stosowanie w skali całego społeczeństwa takich rozwiązań, które przyznano by małżonkom, jako godziwe w rozwiązywaniu problemów występujących w poszczególnych rodzinach? Któż zabroniłby rządcom państw propagować metody antykoncepcyjne, jeśli uznałoby je za skuteczniejsze; co więcej, nawet nakazywać ich stosowanie członkom społeczeństwa, ilekroć uważaliby to za konieczne? W ten sposób doszłoby do tego, że ludzie pragnący uniknąć trudności związanych z przestrzeganiem prawa Bożego w życiu indywidualnym, rodzinnym czy społecznym pozwoliliby władzy państwowej ingerować w najbardziej osobiste i intymne sprawy małżonków. Jeżeli więc obowiązkowi przekazywania życia nie chce się pozostawić samowoli ludzkiej, trzeba koniecznie uznać pewne nieprzekraczalne granice władzy człowieka nad własnym ciałem i jego naturalnymi funkcjami; granice, których nikt nie ma prawa przekraczać: ani osoba prywatna, ani władza publiczna. Granice te zostały ustanowione właśnie ze względu na szacunek należny ludzkiemu ciału oraz jego naturalnym funkcjom, stosownie do zasad wyżej przypomnianych i zgodnie z należytyym rozumieniem tzw. „zasady całościowej”, którą wyłożył Nasz Poprzednik Pius XII (21).

## KOŚCIÓŁ OBROŃCĄ AUTENTYCZNYCH WARTOŚCI LUDZKICH

18. Z góry da się przewidzieć, że nie wszyscy chyba łatwo przyjmą podaną naukę, skoro już podniosło się tyle głosów, które korzystając z pomocy nowoczesnych środków propagandy, sprzeciwiają się nauce Kościoła. Kościół wszakże nie dziwi się temu, że podobnie jak Boski jego Założyciel, postawiony „jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (22). Nie zaniebda z tego powodu bynajmniej nałożonego mu obowiązku głoszenia z pokorą i stanowczością całego prawa moralnego, tak naturalnego, jak ewangelicznego.

Ponieważ Kościół nie jest twórcą obydwu tych praw, dlatego też nie może być ich sędzią, lecz jedynie stróżem i tłumaczem. Nie wolno mu więc nigdy ogłaszać za dozwolone tego, co w rzeczywistości jest niedozwolone, gdyż z natury swej stoi zawsze w sprzeczności z prawdziwym dobrem człowieka. Kościół jest w pełni świadom, że broniąc nienaruszalności prawa moralnego odnośnie do małżeństwa, przyczynia się do umocnienia wśród ludzi prawdziwej kultury: ponadto zachęca człowieka, aby nie rezygnował ze swych obowiązków, zdając



się na środki techniczne. Czyniąc tak Kościół zabezpiecza godność małżonków. Takim właśnie postępowaniem Kościół, wierny nauce i przykładowi Zbawiciela, okazuje, że obejmuje ludzi szczerą i bezinteresowną miłością, usiłując ich wspomagać w ziemskiej pielgrzymce, aby „po synowsku uczestniczyli w życiu Boga żywego, Ojca wszystkich ludzi” (23).

### KOŚCIÓŁ MATKA I NAUCZYCIELKA

19. Powyższe Nasze słowa nie byłyby wiernym wyrazem myśli i trosk Kościoła, Matki i Nauczycielki wszystkich ludów, gdyby zachęciwszy najpierw ludzi do przestrzegania i poszanowania prawa boskiego w małżeństwie, nie niosły z sobą również pokrzepienia na drodze poprawnej moralnie regulacji poczęć, także w trudnych warunkach życia, pod których brzemieniem uginają się dziś rodziny i narody.

Kościół bowiem nie może odnosić się do ludzi inaczej aniżeli Boski Odkupiciel: zna więc ich słabości, ma współczucie dla rzesz ludzkich, przygarnia grzeszników; nie może on jednak uchylać się od nauczania prawa, które w rzeczy samej jest prawem ludzkiego życia przywróconego do pierwotnej prawdy i poddanego działaniu Ducha Bożego (24).

### MOŻLIWOŚĆ ZACHOWANIA PRAWA BOŻEGO

20. Nauka Kościoła o należytej regulacji poczęć, będąca promulgacją samego prawa Bożego, wyda się niewątpliwie dla wielu trudna; więcej nawet zupełnie niemożliwa do zachowania. Bo rzeczywiście, jak wszystkie rzeczy szlachetne i pożyteczne, tak i to prawo wymaga mocnych decyzji i wielu wysiłków od poszczególnych ludzi, od rodzin i społeczności ludzkiej. Co więcej, zachować je można tylko z pomocą łaski Bożej, która wspiera i umacnia dobrą wolę ludzi. Kto jednak uważniej się nad tym zastanowi, dostrzeże, że owe wysiłki naprawdę podnoszą godność człowieka i przysparzają dobra całej ludzkości.

### PANOWANIE NAD SOBĄ

21. Etycznie poprawna regulacja poczęć tego najpierw od małżonków wymaga, aby w pełni uznawali i doceniali prawdziwe wartości życia i rodziny oraz by nauczyli się doskonale panować nad sobą i nad swymi popędami. Nie ulega żadnej wątpliwości, że rozumne i wolne kierowanie popędami wymaga ascezy, ażeby znaki miłości, właściwe dla życia małżeńskiego, zgodne były z etycznym porządkiem, co konieczne jest zwłaszcza dla zachowania okresowej wstrzemięźliwości. Jednakże to opanowanie, w którym przejawia się czystość małżeńska, nie tylko nie przynosi szkody miłości małżeńskiej, lecz wyposaża ją w nowe ludzkie wartości. Wymaga ono wprawdzie stałego wysiłku, ale dzięki jego dobroczynnemu wpływowi małżonkowie rozwijają w sposób pełny swoją osobowość, wzbogacając się o wartości duchowe. Opanowanie to przynosi życiu rodzinnemu obfite owoce w postaci harmonii i pokoju oraz pomaga w przewyciężaniu innych jeszcze trudności; sprzyja trosce o współmałżonka i budzi dla niego szacunek, pomaga także małżonkom wyzbyć się egoizmu, sprzeciwiającego się prawdziwej miłości, oraz wzmacnia w nich poczucie odpowiedzialności. A wreszcie dzięki opanowaniu siebie rodzice uzyskują głębszy i skuteczniejszy wpływ wychowawczy na potomstwo; wtedy dzieci i mł-

dzień dorastając właściwie oceniają prawdziwe, ludzkie wartości i spokojnie oraz prawidłowo rozwijają swoje duchowe i fizyczne siły.

### TWORZENIE KLIMATU SPRZYJAJĄCEGO CZYSTOŚCI

22. Pragniemy przy tej okazji zwrócić uwagę wychowawców i tych wszystkich, których prawem i obowiązkiem jest starać się o wspólne dobro społeczności ludzkiej, na konieczność tworzenia klimatu sprzyjającego czystości tak, by dzięki pełnemu przestrzeganiu zasad porządku moralnego, prawdziwa wolność zapanowała nad swawolą. Wszystko więc, co w dziedzinie tzw. nowoczesnych środków społecznego przekazu podnieca zmysły i podsyca rozwiązłość obyczajów, a także wszelkie formy pornografii oraz nieprzyzwoitych widowisk, powinny spotkać się z otwartym i jednogłośnie potępieniem ze strony tych wszystkich, którzy bądź to troszczą się o rozwój kultury społecznej, bądź też mają obowiązek bronić najwyższych wartości duchowych. Bezpodstawnie bowiem próbowałby ktoś usprawiedliwić tego rodzaju demoralizację, powołując się na rzekome wymogi artystyczne lub naukowe (25), czy też uzasadniać ją swobodą, na jaką, być może, zezwalają władze danego kraju.

### APEL DO WŁADZ PUBLICZNYCH

23. Pragniemy więc zwrócić się do Rządców Narodów, ponieważ im to przede wszystkim powierzone zostało najważniejsze zadanie ochrony dobra wspólnego i oni mogą tak wiele uczynić dla ratowania dobrych obyczajów: nie dopuścić nigdy do upadku dobrych obyczajów wśród waszych narodów! Nie pozwólcie stanowczo, żeby w życie rodziny, tej podstawowej komórki społeczeństwa, wprowadzono ustawowo praktyki sprzeczne z prawem naturalnym i boskim! Zagadnienia bowiem, jakie łączą się ze wzrostem liczby ludności, władza państwowa może i powinna rozwiązać w inny sposób: mianowicie, przez prawodawstwo nacechowane troską o rodziny i przez tak mądre wychowanie narodów, ażeby zostały nie naruszone zarówno prawo moralne, jak i wolność obywateli.

Jesteśmy w pełni świadomi, ile trudności sprawa ta przysparza władzom państwowym, szczególnie w krajach będących na drodze rozwoju. Dostrzegając ich uzasadnione troski ogłosiłszy encyklikę *Populorum progressio*. Teraz zaś za Naszym Poprzednikiem, śp. Janem XXIII, powtarzamy: „Problemy te [...] tak należy rozwiązywać, aby człowiek nie stosował środków ani nie przyjmował zasad sprzecznych z jego godnością, jakie ośmielają się propagować ci, którzy uważają, że człowieka i jego życie należy bez reszty sprowadzić do materii. Sądzimy, że problem ten tylko wtedy może być rozwiązany, jeżeli postęp ekonomiczny i społeczny będzie służył zarówno poszczególnym obywatelom, jak i całej ludzkości i jeśli będzie zmierzał do pomnażania prawdziwych wartości” (26). Bez wątplenia byłoby poważną niesprawiedliwością, jeśli by przypisywało się Opatrzności Boskiej to, co w rzeczywistości zdaje się wynikać z wadliwego ustroju społecznego lub z niedostatecznego poczucia sprawiedliwości społecznej, z samolubnego gromadzenia bogactw, czy wreszcie z opieśzałej niechęci do podjęcia odpowiednich prac i wysiłków ce-

lem podniesienia poziomu życia narodu i wszystkich jego synów (27). Oby wszystkie władze, do których to należy, ponowiły ze wzmoczoną energią wysiłki i starania – jak to niektóre z nich tak wspaniale już czynią – i oby nie ustawała gorliwość w udzielaniu sobie wzajemnej pomocy wśród wszystkich członków wielkiej rodziny ludzkiej. Otwiera się tu, jak sądzimy, nieograniczone pole działania dla wielkich organizacji międzynarodowych.

#### DO LUDZI NAUKI

24. Pragniemy teraz zwrócić się ze słowami zachęty do ludzi nauki, którzy „wiele mogą oddać usługom dobremu małżeństwu i rodziny oraz spokojowi sumień, jeśli przez wspólny wkład swych badań będą się gorliwie starać wszechstronnie wyjaśnić różne warunki sprzyjające właściwemu regulowaniu ludzkiej rozrodczości” (28). Przede wszystkim tego należy pragnąć, aby – zgodnie z życzeniem wyrażonym już przez Piusa XII – medycyna zdołała wypracować wystarczająco pewną metodę poprawnej moralnie regulacji poczęć, opartej na uwzględnieniu naturalnego rytmu płodności (29). W ten sposób ludzie nauki, a w szczególności uczeni katolicy, wykażą ze swej strony, iż rzeczy mają się tak, jak Kościół naucza, że mianowicie „nie może być rzeczywistej sprzeczności między boskimi prawami dotyczącymi z jednej strony przekazywania życia, a z drugiej pielęgnowania prawdziwej miłości małżeńskiej” (30).

#### DO MAŁŻONKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH

25. Teraz zaś nasze orędzie w szczególny sposób kierujemy do tych Naszych Dzieci, które Bóg powołuje, by służyły Mu w stanie małżeńskim. Kościół bowiem nauczając o nienaruszalnych wymogach prawa Bożego, jednocześnie obwieszcza zbawienie i poprzez Sakramenty otwiera drogi Łaski, mocą której człowiek staje się nowym stworzeniem zdolnym w miłości i prawdziwej wolności odpowiedzieć na boski plan Stworzyciela i Zbawcy oraz odczuć słodycz Chrystusowego jarzma (31). Niech więc małżonkowie chrześcijańscy, posłuszni Jego głosowi, pamiętają, że ich powołanie do życia chrześcijańskiego, zrodzone przez chrzest, zostało rozwinięte i umocnione w sakramencie małżeństwa. Ten bowiem sakrament daje im moc i niejako ich konsekruje, by wiernie wypełniali swe obowiązki, by swe powołanie doprowadzili do właściwej mu doskonałości oraz by dawali, jak na nich przystało, chrześcijańskie świadectwo wobec świata (32). Takie bowiem powierza im zadanie, aby ukazywali ludziom świętość i słodycz tego prawa, dzięki któremu ich wzajemna miłość wiąże się ściśle z tą ich funkcją, przez którą współdziałają oni z miłością Boga, Twórcy ludzkiego życia. Nie zamierzamy tu bynajmniej przemilczać trudności, niejednokrotnie poważnych, na które napotyka życie chrześcijańskich małżonków. Dla nich bowiem, jak i dla każdego z nas, „ciasna jest brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota” (33). Jednakże niech nadzieja tego żywota, niby najjaśniejsze światło, oświeca im drogę, gdy mężnie decydują się na to, by na tym świecie żyć „w trzeźwości, sprawiedliwości i pobożności” (34), świadomi w pełni, iż „przemija postać tego świata” (35). Niechże więc małżonkowie ohotnie podejmą wyznaczone im zadania, wspierani przez wiarę i nadzieję, która nie zawodzi – „ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który

został nam dany” (36). Wytrwałą zaś modlitwą niech wypraszają sobie pomoc Bożą, a przede wszystkim niech czerpią łaski i miłość z nie wysychającego źródła, którym jest Eucharystia. Jeśli zaś są jeszcze uwikłani w grzechy, niech nie upadają na duchu, ale z pokorą i wytrwałością uciekają się do miłosierdzia Bożego, którego Sakrament Pokuty obficie udziela. W ten sposób będą oni mogli osiągnąć doskonałość małżeńskiego życia, którą Apostoł przedstawia tymi słowami: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jak Chrystus umiłował Kościół (...) mają mężowie miłować swe żony, jak własne ciało. Kto swą żonę miłuje, samego siebie miłuje. Nikt nigdy nie miał w nienawiści własnego ciała, lecz karmi je i otacza troskliwą opieką. Tak czyni też Chrystus z Kościołem (...) W tym zawarta jest wielka tajemnica: a mam na myśli stosunek Chrystusa do swego Kościoła. W każdym razie winien każdy z was miłować swą żonę, jak siebie samego; a żona ma považać swego męża” (37).

#### APOSTOLAT RODZIN WŚRÓD RODZIN

26. Wśród owoców, które dojrzewają, gdy prawo Boże jest gorliwie przestrzegane, niezwykle cenny jest ten, że sami małżonkowie często pragną podzielić się z innymi wynikami swoich doświadczeń. Dzięki temu w szerokich ramach powołania świeckich znajdzie się nowa i niezwykle doniosła forma apostołatu, w której równi usługują równym. Wtedy bowiem sami małżonkowie podejmują zadania apostołskie, względem innych małżonków, pełniąc rolę ich przewodników. Wśród tylu form chrześcijańskiego apostołatu ta wydaje się obecnie najpotrzebniejsza (38).

#### DO LEKARZY I SŁUŻBY ZDROWIA

27. Wysokim uznaniem darzymy tych lekarzy i członków służby zdrowia, którzy w pełnieniu swojego zawodu ponad wszelką ludzką korzyść przenoszą to, czego wymaga od nich szczególny wzgląd na chrześcijańskie powołanie. Niech niezachwianie trwają w zamiarze popierania zawsze tych rozwiązań, które zgadzają się z wiarą i prawym rozumem, oraz niech starają się dla tych rozwiązań zjednać uznanie i szacunek ze strony własnego środowiska. Niech ponadto uważają za swój zawodowy obowiązek zdobywanie w tej trudnej dziedzinie niezbędnej wiedzy, aby małżonkom zasięgającym opinii mogli służyć należytymi radami i wskazywać właściwą drogę; czego słusznie i sprawiedliwie się od nich wymaga.

#### DO KAPŁANÓW

28. A teraz z całą ufnością zwracamy się do was, drodzy Nasi Synowie, Kapłani, którzy z uwagi na pełnione przez was święte posłannictwo jesteście doradcami i przewodnikami duchowymi tak poszczególnych osób, jak i rodzin. Waszym bowiem szczególnym obowiązkiem jest – a zwracamy się tu zwłaszcza do wykładawców teologii moralnej – podawać w całości i otwarcie naukę Kościoła o małżeństwie. Spełniając ten wasz obowiązek, pierwsi dajcie przykład szczeremu posłuszeństwa, jakie wewnątrz i zewnątrz należy okazywać Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła. Rozumiecie przecie, że takie posłuszeństwo wiąże was nie tyle ze względu na racje, któreśmy wyżej przytoczyli, ile raczej ze względu na światło Ducha Świętego, którym cieszą się szczególnie Pasterze

rze Kościoła w nauczaniu Prawdy (39). Wiecie również dobrze, jak wielkie znaczenie dla zachowania pokoju sumień i jedności ludu chrześcijańskiego posiada to, by tak w dziedzinie moralności, jak i w sprawach dogmatycznych wszyscy byli posłuszni Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła i mówili jednym językiem. Dlatego z całego serca ponownie was wzywamy, przytaczając pełne troski słowa wielkiego Apostoła Pawła: „Zaklinam was, Bracia, na imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, odzywajcie się wszyscy w tym samym Duchu! Niech nie będzie wśród was rozdwojenia! Żyćcie w harmonii, w jednym duchu i w jednej myśli” (40).

29. A dalej, jeśli wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa, niechże się ta postawa łączy z wyrozumiałością i miłością, których przykład dawał sam Chrystus, rozmawiając i przestając z ludźmi.

Przyszedłszy bowiem nie po to, aby świat sądzić, lecz aby go zbawić (41), był On wprawdzie nieprzejednany wobec grzechu, ale cierpliwy i miłosierny dla grzeszników. Niechże więc małżonkowie nękani trudnościami odnajdą w słowie i sercu kapłana jakby odzwierciedlenie głosu i miłości naszego Zbawiciela.

Drodzy Synowie, pełni ufności przemawiajcie, uważając to za rzecz pewną, że Duch Święty wspomagając Nauczycielski Urząd Kościoła w głoszeniu prawdziwej nauki, jednocześnie oświeca wewnętrznie serca wiernych i zachęca ich do wyrażenia swego przyzwolenia. Małżonków zaś uczcie niezbędnej drogi modlitwy i przygotowujcie ich należycie do tego, aby częściej, z głęboką wiarą, przystępowali do Sakramentów Eucharystii i Pokuty oraz by nigdy nie upadali na duchu z powodu własnej słabości.

## **DO BISKUPÓW**

30. Obecnie, kończąc tę encyklikę, zwracamy z czcią i miłością Naszą myśl do was, drodzy i czcigodni Bracia w episkopacie, z którymi dzielimy troskę o duchowe dobro Ludu Bożego. Ku wam wszystkim, którzy stoicie na czele kapłanów, współpracowników w świętej posłudze, i przewodzicie naszym wiernym, kierujemy tę nagłą prośbę, abyście z wszelką gorliwością i niezwłocznie oddali się dziełu zabezpieczenia małżeństwa i obrony jego świętości tak, aby życie małżeńskie osiągało coraz wyższą ludzką i chrześcijańską doskonałość. Zadanie to uważajcie za najważniejsze dzieło i obowiązek nałożony na was w obecnych czasach. Jak dobrze wiecie, zadanie to wymaga pewnej koordynacji działalności duszpasterskiej we wszystkich dziedzinach aktywności ludzkiej, mianowicie ekonomiczne, kulturalne i społeczne. Jeśli nastąpi większy i jednoczesny rozwój w tych wszystkich dziedzinach, wówczas życie rodziców i dzieci na łonie rodziny będzie nie tylko znośniejsze, lecz także łatwiejsze i radośniejsze. A życie społeczne, wzbogacone braterską miłością i prawdziwym pokojem, stanie się bezpieczniejsze, przy sumiennym zachowaniu tego planu, jaki Bóg powziął w odniesieniu do świata.

## **APEL KOŃCOWY**

31. Czcigodni Bracia, najmilszy Synowie i wszyscy Ludzie dobrej woli! Osmieleni niewzruszoną nauką Kościoła, której Następca Piotra razem z braćmi w episkopacie katolickim jest wiernym stróżem i tłumaczem, wzywamy was do wielkiego

naprawdę dzieła wychowania, postępu i miłości. To rzeczywiście ogromne dzieło wychodzi wedle naszego głębokiego przekonania na korzyść zarówno świata, jak Kościoła. Człowiek bowiem nie zdoła osiągnąć prawdziwego szczęścia, do którego tęskni całą swą istotą, inaczej, jak zachowując prawa, wszczepione w jego naturę przez Najwyższego Boga. Do praw tych powinien on odnosić się w duchu mądrości i miłości. Przeto zarówno dla tak wielkiego dzieła, jak i dla nas wszystkich, a zwłaszcza dla małżonków, błagamy Najświętszego i Najmiłosierniejszego Boga o obfitość łask, a jako ich zadatek udzielamy z serca Naszego apostołskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u Św. Piotra, w uroczystość Św. Jakuba Apostoła, w dniu 25 lipca 1968 roku, szóstego roku Naszego Pontyfikatu

Paweł VI, Papież

**PRZYPISY:**

- (1) Pius IX, *Qui pluribus*, w: Acta, t. I, s. 9–10; Pius X, *Singulari quadam*, AAS 4 (1912) s. 658 ; Pius XI, *Casti connubii*, AAS 22 (1930) s. 579–581; Pius XII, Przemówienie Magnificatae Dominum do biskupów katolickich, AAS 46 (1954) s. 671–672; Jan XXIII, *Mater et magistra*, AAS 53 (1961) s. 457.
- (2) Por. Mt 28,18–19.
- (3) Por. Mt 7, 21.
- (4) *Katechizm Rzymski Soboru Trydenckiego*, cz. II; r. VIII; Leon XIII, *Arcanum*, w: Acta Leonis XIII, 2 (1880) s. 26–29; Pius XI, *Divini illius magistri*, AAS 22 (1930) s. 58–61, *Casti connubii*, AAS 22 (1930) s. 545–546; Pius XII, przemówienie do włoskiego związku medyków i biologów im. św. Łukasza, 12 XI 1944, *Discorsi e Radiomessaggi di S.S. Pio XII* (dalej, DeR), 6 (1944) s. 191–192 ; Przemówienie do Kongresu włoskiego katolickiego związku akuserek, AAS 43 (1951) s. 835–854; Przemówienie do Kongresu frontu rodziny i związku wielodzietnych małżeństw, AAS 43 (1951) s. 857–859; Przemówienie do VI Kongresu międzynarodowego związku hematologów, AAS 50 (1958) s. 734–735; Jan XXIII, *Mater et magistra*, AAS 53 (1961) s. 446–447; *Kodeks Prawa Kanonicznego*, Kan. 1067–1068, par. 1; 1076, par. 1–2; Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 47–52.
- Termin „regulacja poczęć” jest przyjęty przez moralistów polskich jako termin techniczny na wyrażenie katolickiej doktryny o etycznych zasadach normujących całokształt procesu przekazywania życia ludzkiego. Nie ogranicza się zatem wyłącznie do momentu poczęcia, ale wyklucza wszelkie sztuczne ingerowanie w stan organów rozrodczych oraz zapewnia właściwy przebieg aktów życia seksualnego, jak i normalny rozwój płodu w łonie matki.
- (5) Przemówienia Pawła VI: Przemówienie do Świętego Kolegium, AAS 56 (1964) s. 588; Przemówienie do papieskiej komisji do spraw regulacji urodzin, AAS 57 (1965) s. 388; Przemówienie do włoskiego stowarzyszenia ginekologów, AAS 58 (1966) s. 1168.
- (6) Por. 1 J 4, 8.
- (7) Por. Ef 3,15
- (8) *Gaudium et spes*, 50.
- (9) Św. Tomasz, STh I–II 94, a. 2.
- (10) *Gaudium et spes*, 50 i 51.
- (11) *Gaudium et spes*, 49.
- (12) Por. s. 19, przyp. 4.
- (13) Jan XXIII, *Mater et magistra*, AAS 53 (1961) s. 447.
- (14) *Katechizm Rzymski Soboru Trydenckiego*, t. II, r. VIII; Pius XI, *Casti connubii*, AAS 22 (1930) s. 562–564; Pius XII, DeR 6 (1944) s. 191–192; AAS 36 (1944) s. 191–192; AAS 43 (1951) s. 842–843 oraz 857–859, Jan XXIII, *Pacem in terris*, AAS 55 (1963) s. 259–260; *Gaudium et spes*, 51.
- \* Papież ma na myśli interwencję, która polega bądź na czasowym, bądź na trwałym pozbawieniu płodności człowieka za pomocą zabiegów lub środków chemicznych.
- (15) Pius XI, *Casti connubii*, ASS 22 1930 s. 559–561; Pius XII, *Allocutio*, AAS 43 (1951) s. 843; AAS 50 (1958) s. 743–745; Jan XXIII, *Mater et magistra*, AAS 53 (1961) s. 447.
- (16) Por. przyp. 4.
- (17) Pius XII, Przemówienie do Kongresu włoskiego katolickiego związku prawników, AAS 45 (1953) s. 798–799.

- (18) Por. Rz 3, 8.
- (19) Pius XII, Przemówienie do Kongresu włoskiego towarzystwa urologów, AAS 45 (1953) s. 674–675; AAS 50 (1958) s. 734–735.
- (20) Pius XII, AAS 43 (1951) s. 846.
- (21) AAS 45 (1953) s. 674–675; AAS 48 (1956) s. 461–462.
- (22) Łk 2, 34.
- (23) Paweł VI, *Populorum progressio*, AAS 59 (1967) nr 21.
- (24) Por. Rz 8.
- (25) Sobór Watykański II, Dekret *Inter mirifica*, 6–7
- (26) Jan XXIII, *Litteri et magistra*, AAS 53 (1961) s. 447
- (27) Paweł VI, *Populorum progressio*, nr 48–55.
- (28) *Gaudium et spes*, 52.
- (29) AAS 43 (1951) s. 859.
- (30) *Gaudium et spes*, 51.
- (31) Por. Mt 11, 30.
- (32) *Gaudium et spes* 48, *Lumen gentium*, 35. (33) Por. Mt 7,14 ; Hbr 12,11.
- (34) Por. Tt 2,12.
- (35) 1 Kor 7, 31.
- (36) Rz 5, 5.
- (37) Ef 5, 25, 28–29, 32–33.
- (38) *Lumen gentium*, 35 i 41. *Gaudium et spes*, 48–49; Sobór Watykański II, Dekret *Apostolicam auctositatem*, 11.
- (39) *Lumen gentium*, 25.
- (40) 1 Kor 1,10.
- (41) Por. J 3,17.

**Paweł VI miał pełną świadomość, że przez tę prawdę On Sam i Kościół z nim zjednoczony, staje się «znakiem, któremu sprzeciwiać się będą», i dał tej świadomości wyraz.**

ralności chrześcijańskiej. Zło moralne antykoncepcji przedstawiono w części drugiej. Antykoncepcja jest patologią życia małżeńskiego, co wynika z samej istoty miłości. Również godność osoby ludzkiej uzasadnia nieetyczny charakter współżycia antykoncepcyjnego, niezgodnego z naturą stosunku seksualnego i niszczącego podstawową strukturę wspólnoty małżeńskiej. Są to bardzo ważne stwierdzenia, które zło antykoncepcji upatrują nie tylko w samym jej niszczycielskim charakterze z punktu widzenia medycznego czy psychofizycznego lecz wskazują na to, że antykoncepcja zawsze będzie czynem niemoralnym choćby nawet nie była szkodliwa dla zdrowia. Część trzecia memoriału zawiera omówienie podstawowych zasad odpowiedzialnego rodzicielstwa oraz kryteriów, które należy uwzględnić przy decydowaniu o ilości dzieci w rodzinie, a które zostały już określone w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (KDK 50), a także w encyklice Pawła VI O popieraniu rozwoju ludów *Populorum progressio* (37). W tej części zwrócono również uwagę na zasady moralne odnoszące się do życia intymnego małżonków, stwierdzając, że jedność i rodzicielstwo stanowią nierozłączną funkcję zbliżenia małżeńskiego, a wewnętrzny ład stosunku małżeńskiego wymaga zawsze naturalnego zbliżenia, otwartego na życie. Na szczególną uwagę zasługuje tu sformułowanie kierowanie rozumne, ponieważ nieodpowiedzialne i nierozumne zachowanie małżonków, ich błędy i lekceważenie zasad są najczęstszymi przyczynami komplikacji w kierowaniu płodnością, za co z kolei obwinia się Kościół. W czwartej części, która w dalszym ciągu zajmuje się odpowiedzialnym rodzicielstwem, autorzy Memoriału omawiają naturalne metody regulacji poczęć. Wykazują dodatni wpływ stosowania metody termicznej (była ona wówczas powszechnie znana i stosowana). Autorzy podkre-

ślają wielkie znaczenie naturalnych metod dla zdrowia małżonków mające istotny wpływ na rozwój ich miłości. Ostatnia, piąta część memoriału dotyczy problemów duszpasterskich, zwłaszcza wychowania, działalności duszpasterskiej Kościoła i zadań laikatu w apostolstwie na rzecz rodzin i ich zaangażowania w kierunku upowszechniania naturalnych metod kierowania płodnością.

Krakowski Memoriał opracowany przez kompetentnych znawców z zakresu teologii, filozofii, seksuologii i medycyny współbrzmiały z nauką Soboru Watykańskiego II, przedstawił szczegółowe opracowanie zasad w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego. Nic więc dziwnego, że Paweł VI przyjął go z wdzięcznością. Z całą pewnością stał się oparciem dla Ojca Świętego w czasie, kiedy świat tak zaciekle bronił się przed prawdą, którą miał Papież na nowo światu przedstawić w encyklice *Humanae vitae*. Natomiast po ukazaniu się encykliki Ojciec Święty Paweł VI przyjął opracowanie kard. Karola Wojtyły jako oficjalny komentarz do *Humanae vitae* i polecił go opublikować: *La verita del'Enciclica Humanae vitae* („L'Ossevratore Romano” 5/1969). Jest to znana także w języku polskim rozprawa Kardynała *Prawda encykliki Humanae vitae*. Również Wprowadzenie do encykliki *Humanae vitae* autorstwa Kardynała z Krakowa otwierało jej wydanie w 1969 r. przygotowane przez Wydawnictwo Watykańskie. Czytamy tam m.in. słowa o odpowiedzialności jaką Ojciec Święty Paweł VI podjął wobec całego Kościoła i ludzkości w encyklice *Humanae vitae*, stając się najbardziej autorytatywnym i najbardziej autentycznym «świadkiem Boskiej i katolickiej prawdy» (KK 25). Miał przy tym pełną świadomość, że przez tę prawdę on sam i Kościół z nim zjednoczony, staje się «znakiem, któremu sprzeciwiać się będą» (Łk 2,34), i dał tej świadomości wyraz. □

*(Artykuł został napisany specjalnie dla „Fundamentów Rodziny” na 30 rocznicę Humanae vitae i ukazał się w numerze 5/1998)*

**Ks. Władysław Gasidło** – autor wielu publikacji, m.in. książki „**Z zagadnień etyki małżeńskiej i rodzinnej**”. Jest proboszczem w krakowskim kościele św. Anny.

### **Drodzy Członkowie Wspierający LMM,**

Nasze Stowarzyszenie działa coraz prężniej. Przygotowujemy kolejne wydania naszych publikacji, trwają prace nad przebudowaniem naszych stron internetowych, które odwiedza już około dwieście osób dziennie. Zwiększa się liczba prowadzonych przez nas kursów. Przybywa nauczycieli – już od września może być ich więcej o pięć par.

Wszystko to dzieje się, pomimo iż Liga zatrudnia tylko jedną osobę! Jak to jest możliwe? Dzięki pomocy Bożej i bezinteresownej współpracy wielu ludzi wspólnie budujemy cywilizację życia! Jest w tym i Wasza zasługa. Każdą złotówkę, którą wpłacacie na nasze konto, wykorzystujemy najlepiej, jak umiemy. Za każdą też jesteśmy bardzo wdzięczni i staramy się okazywać naszą wdzięczność, wysyłając Wam „Fundamenty Rodziny” czy dając 10% rabatu na zamówione u nas materiały.

Wciąż jednak jesteśmy niewielką organizacją i potrzebujemy wsparcia. Nie tylko materialnego. Potrzebujemy również Waszej modlitwy oraz współpracy. Pożyczając od tego numeru FR będziecie otrzymywać wizytówki LMM. Mamy nadzieję, iż będziecie przekazywać je znajomym lub nieznanym, którzy mogą ich potrzebować. Na pewno mogą trafić do narzeczonych i młodych małżeństw. Przydadzą się w kancelariach parafialnych, będą pomocne księżom, którzy zechcą odesłać penitentów do ludzi zajmujących się fachowym doradztwem. Dobrze byłoby też wykladać na przykład po 10 sztuk w aptekach. Jeżeli jesteście gotowi odpowiedzieć na nasz apel, dajcie znać – pocztą, telefonicznie lub mailem. Wyślemy Wam za darmo pakiet 50 lub 100 wizytówek. Jeżeli nie włączycie się w naszą akcję szerzej – wykorzystajcie przynajmniej te wizytówki, które będziecie otrzymywać razem z FR. **Dziękujemy!**

# Przemilczany związek: antykoncepcja i aborcja

KS. PROF. DR ARTUR J. KATOŁO

Jedną z prawd „objawianych” przez producentów pigułek antykonceptyjnych złożonych z estroprogesteronu jest działanie jej na szyjkę macicy, a ściślej mówiąc – czynienie nieprzepuszczalnym dla plemników śluzu szyjkowego. Wielu autorów (jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku), którzy zajmowali się tym zagadnieniem, twierdzi że jest jednak inaczej, gdyż spotykali się już z przypadkami śluzu „płodnego” (czyli przepuszczającego plemniki) pomimo stosowania pigułek estroprogesteronowych. Tak więc „blokada” szyjki macicy przez tego rodzaju specyfiki farmakologiczne nie jest wcale czymś absolutnie pewnym (plemniki docierały do jajowodu)<sup>1</sup>.

Naczelną zasadą działania pigułki antykonceptyjnej jest blokowanie jajczkowania poprzez swoiste „ogłupianie” przysadki mózgowej, która sprawuje kontrolę nad gospodarką hormonalną organizmu. Pigułka antykonceptyjna ma za zadanie powstrzymać uwalnianie hormonów FSH i LH, które odpowiedzialne są za proces owulacji. Dochodzi wówczas do częściowego rozwoju pęcherzyków jajowych – nie zostaje jednak uwolniona żadna komórka jajowa. Największą rolę w procesie „blokowania” procesu owulacji pełnią estrogeny, których efektywność działania zależy od ich ilości zawartej w pigułce antykonceptyjnej<sup>2</sup>.

Liczne badania wskazują na fakt, że ten idealny schemat działania pigułki w rzeczywistości nie istnieje w 100%. Pierwsze pigułki antykonceptyjne wprowadzone do sprzedaży w latach 60-tych XX wieku zawierały ogromne dawki estrogenów (0,150 mg mestranolu) i progestagenów (9,85 mg norethynodreli); tak duże dawki hormonów zawartych w pigułce były w stanie powstrzymać proces jajczkowania. Jednak ze względu na bardzo częste przypadki występowania niekorzystnych

zjawisk ubocznych dla kobiety – jak np. zakrzepica, nadciśnienie – ilość hormonów w pigułce została zredukowana. Okazało się wówczas, że proces jajczkowania przy zmniejszonej ilości hormonów nie zostaje zablokowany. Tak więc pigułki antykonceptyjne najnowszej generacji (czyli z minimalną dawką hormonów – określane jako „bezpieczne”) w 40% przypadków w ogóle nie blokują procesu jajczkowania<sup>3</sup>. Na czym więc polega „antykonceptyjność” działania współczesnych pigułek? Należy rzecz nazwać po imieniu: ich działanie to działanie wczesnoporonne (czyli aborcyjne). Dzieje się tak, gdyż progestagen zawarty w pigułce wywołuje zjawisko tak zwanego „chudego endometrium” w macicy, które nie pozwala na zagnieżdżenie się zarodka. Dochodzi do aborcji<sup>4</sup>.

W tym miejscu można i należy przywołać słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „Aby ułatwić rozpowszechnianie stosowania aborcji, zainwestowano i nadal inwestuje się ogromne fundusze w produkcję środków farmaceutycznych, pozwalających na zabicie płodu w łonie matki w taki sposób, że nie jest konieczna pomoc lekarza. Wydaje się, że prawie wyłącznym celem badań naukowych w tej dziedzinie jest uzyskiwanie produktów coraz prostszych w użyciu i coraz skuteczniej niszczących życie, a zarazem pozwalających na wykonywanie przerywania ciąży bez żadnej społecznej kontroli i odpowiedzialności”<sup>5</sup>. Działanie pigułek „antykonceptyjnych” najnowszej generacji potwierdza te słowa.

## Na zakończenie

Ks. J. Bajda w swoim artykule *Rozmyślanie nad Listem do Efezjan (5, 28–33)*<sup>6</sup> stwierdza w pewnym momencie, że „Autor Listu do Efezjan rysuje w mocnych słowach przepaść, która dzieli chrześcijan i w ogóle cały Kościół, od tego stylu życia, który charakteryzuje pogan. [...] Są to nie tylko grzechy <<przeciw ciału>>, ale także grzechy

przeciw godności ludzkiej, a ostatecznie – przeciw Bogu. [...] W opisie tych grzechów można dopatrzeć się szczególnego obrazu zagubienia człowieka. Jest to zagubienie prawdy ciała, ściślej zagubienie prawdy osoby jako istniejącej w ciele (por. 2, 3); dalej – zagubienie prawdy istnienia, co oznacza konsekwentnie utratę Boga (por. 2, 12); wreszcie utratę prawdy miłości, wolności i daru (por. 4, 19). To zagubienie jest także specyficzną formą zniewolenia. Działa w tym kierunku mechanizm kłamstwa, który kryje się w samym grzechu (por. 4, 14–22), oraz mechanizm nacisku idącego od strony rozpętanych namiętności (por. 2, 3; 4, 19). Ten ostatni mechanizm zostaje w jakimś stopniu wyzwolony przez brak poznania prawdy, zwłaszcza jeśli zaślepienie umysłu jest dobrowolne (por. 4, 18)”<sup>7</sup>. Patrząc na rzeczywistość antykonceptcji nie trudno dostrzec daleko idącą analogię pomiędzy słowami św. Pawła Apostoła, na które powołuje się Autor artykułu, a mentalnością antykonceptyjną współczesnego człowieka. Biblijne pytanie „Gdzie jesteś” (Rdz 3, 9) rozbrzmiewa coraz mocniej. Gorzej, że współczesny człowiek nie potrafi, albo nie chce, już dziś na nie odpowiedzieć. I to jest dramat i negacja człowieczeństwa. □

1. Por. tamże, s. 159. Por także: J. A. Bowman, *The effect of norethindrone-mestranol on cervical mucus*, „American Journal of Obstetrics and Gynecology”, vol. 102, nr 7, 1 December 1968, s. 1039–1040; M. Elstein [i inni], *Studies on low-dose oral contraceptives: cervical mucus and plasma hormone changes in relation to circulating D-Norgestrel and 17 $\alpha$ -Ethinyl Estradiol concentrations*, „Fertility and Sterility”, vol. 27, nr 8, August 1976, s. 892–899.

2. Por. Suaudeau, s. 159–160.

3. Por. tamże, s. 162–163.

4. Por. tamże, s. 164–165. Por. także: Ch. Kahlenborn, *W jaki sposób działają pigułki hormonalne oraz inne środki antykonceptyjne*, w: *Bezdroża antykonceptcji*, red. A. J. Katolo, Lublin 2001, s. 31–51.

5. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 13.

6. Ks. J. Bajda, *Rozmyślanie nad Listem do Efezjan (5, 28–33)*, „Ethos” 11(1998), nr 3, s. 67–76.

7. Tamże, s. 69.

Autor jest wykładowcą w Pontificia Facolti Teologica dell'Italia Meridionale w Neapolu, w Istituto Superiore delle Scienze Religiose w Cosenza oraz w Seminario Teologico Cosentino „Redemptoris Custos” w Rende we Włoszech.

## Fundusz „Dar Życia”

Zgodnie z ostatnią wolą prof. Włodzimierza Fijałkowskiego powstał fundusz „Dar Życia” w celu ratowania życia dzieci poczętych. Między innymi zmarły w tym roku profesor, twórca polskiego modelu Szkoły Rodzenia, powierzył polskiej fundacji Human Life International – Europa.

Wszelkie dary na rzecz Funduszu są przeznaczane na obronę ludzkiego życia w tym na pomoc bezpośrednią dla kobiet w ciąży będących w trudnej sytuacji, na działalność edukacyjno-publikacyjną w obronie ludzkiego życia oraz na pomoc w ratowaniu dzieci poczętych w krajach byłego ZSRR.

Kapitułę Funduszu stanowią: Paweł Fijałkowski – syn prof. Włodzimierza Fijałkowskiego, Ewa Kowalewska – dyrektor HLI Europa, Antoni Szymański – wiceprezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia.

Kapitałem założycielskim Funduszu Daru Życia Prof. Włodzimierza Fijałkowskiego są pieniądze zebrane podczas pogrzebu w miejsce kwiatów, zgodnie z wolą Profesora.

**Wpłaty na rzecz Funduszu można dokonywać na konto:**

PEKAO S.A. IO/Gdańsk  
12401242-4049380-2700-401112-001

**Adres:**

HLI Fundusz Dar Życia  
Prof. Wł. Fijałkowskiego,  
Jaśkowa Dolina 47/2,  
80-286 Gdańsk,  
tel. (0-58) 341-19-11.



## Wirtualna Przychodnia „Pro Vita”

Liga Małżeństwo Małżeństwu uruchomiła Wirtualną Przychodnię „Pro Vita”. Jest to lista lekarzy – głównie ginekologów, endokrynologów i lekarzy rodzinnych, którzy w swojej praktyce lekarskiej opowiadają się za życiem. Warunkiem wpisania na listę jest otrzymanie przez LMM podpisanego przez lekarza oświadczenia, że w swojej praktyce nie będzie dokonywał ani zalecał aborcji oraz zapłodnienia „in vitro”, nie będzie kierował pacjentek na te zabiegi, a także nie będzie przepisywał ani zalecał pacjentkom środków antykoncepcyjnych.

Pisały o naszej inicjatywie „Gość Niedzielny” i „Nasz Dziennik”, informowała o niej także Telewizja Trwam. Więcej informacji można znaleźć w Internecie: [www.przychodnia.lmm.pl](http://www.przychodnia.lmm.pl) lub pod numerem telefonu (022) 750 31 40.

- Lublin: Maciej Barcentewicz, ginekolog – położnik, 0 601 164 523, (81) 534 31 04
- Kraków, ul. Sławkowska 1: Przychodnia zdrowia rodziny (012) 422 53 29
- Kraków : Maria Szczawińska, ginekolog – położnik, (012) 411 69 41
- Nowy Sącz: Danuta Hebda-Lis, ginekolog – położnik, (018) 441 42 35
- Tarnów: Elżbieta Siwak, ginekolog – położnik, (014) 624 32 80, 0606 125 545
- Warszawa: Ewa Ślizień-Kuczapska, ginekolog – położnik, (022) 64120 44, 0501 376 996
- Warszawa: Jerzy Rodzeń, ginekolog – położnik, 0602 795 713
- Białystok: Magdalena Szymańska, ginekolog – położnik, (085) 742 21 61
- Białystok: Hanna Ziętkowska, medycyna rodzinna, (085) 66 211 96
- Łapy: Małgorzata Skibko, ginekolog – położnik, (085) 715 28 76
- Gdynia; ul. Abrahama 57: Krzysztof Kubera, specjalista neurologii dziecięcej, (58) 621 62 51
- Starogard Gdański: Piotr Marciniak, choroby wewnętrzne, (058) 563 03 84, 601 871 022
- Częstochowa: Piotr Węgrzecki, ginekolog – położnik, (034) 324 55 39, 0607 843 020
- Bielsko – Biala: Monika Małecka-Holerek, ginekolog – położnik, (033) 818 05 52
- Luboń, Poznań: Tomasz Dmochowski, ginekolog – położnik, (061) 810 18 12, 0601 774 325

...sami małżonkowie podejmują zadania apostołskie  
względem innych małżonków, pełniąc rolę ich przewodników.  
Wśród tylu form chrześcijańskiego apostołatu  
ta wydaje się obecnie najpotrzebniejsza.  
(Papież Paweł VI)

## Zostańcie instruktorami naturalnego planowania rodziny

☞ W ostatnich latach coraz więcej małżeństw zaczyna skłaniać się ku współczesnym metodom naturalnego planowania rodziny i wybiera je jako nowy styl życia. Potrzeba więc także małżeństw, które przekazywałyby innym swoją wiedzę i doświadczenie.  
**Zapraszamy Was do włączenia się w program szkolenia instruktorów NPR w Lidze Małżeństwo Małżeństwu.**

Dokładne informacje o szkoleniu można otrzymać, pisząc na adres:  
Liga Małżeństwo Małżeństwu, ul. Spokojna 5, 05-502 Piaseczno 3  
tel. (022) 750 31 40, e-mail: [lmm@lmm.pl](mailto:lmm@lmm.pl)  
Informacje w Internecie: [www.lmm.pl/kursy/instruktorzy.html](http://www.lmm.pl/kursy/instruktorzy.html)



Nasz maluch rośnie (10)

# Dziesiąty miesiąc

DR MAGDALENA NEHRING-GUGULSKA

**W** dziesiątym miesiącu wszystkie dzieci osiągają umiejętność swobodnego siedzenia z wyprostowanymi pleckami i rozłożonymi nóżkami. Większość opanowuje również sztukę samodzielnego przejścia z pozycji leżącej do siadu. Te, które w etapach rozwoju przechodzą etap raczkowania, będą to robić już dość sprawnie. Jednak dziesiąty miesiąc upływa pod znakiem **przemieszczania się w pozycji pionowej**. Przemieszczanie się na „czterech łapach” jest często tak opanowane, że zaczyna być niewystarczające. Tajemnicza siła natury pcha niemowlaka w górę i przed siebie. Dla większości niemowląt nie jest już problemem **podciągnięcie się do stania**. Wiele z nich będzie nawet odrywać jedną rączkę od mebla, którego się trzyma. Czasem z pomocą przyjdzie buzia, którą dziecko łapie teraz górny brzeg łóżeczka. Ale najczęściej maluch puszcza rączkę po to, aby chwycić podaną mu zabawkę. Zabawka stanowi niejako „podporę”, bo dziecko nie umie jeszcze ocenić, czy dany przedmiot jest ruchomy czy nieruchomy. Dowie się tego po wielu, wielu próbach przytrzymania się np. grzechotki. Ale na razie – ma wspaniałe szczebelki łóżeczka. W pewnym momencie zacznie eksperymentować skuszone zabawką w rogu łóżeczka czy kojca i trzymając się szczebelków postawi krok w bok, następnie dostawi nóżkę. Uradowane sukcesem powtórzy eksperyment – stawiając kolejny krok w bok. Tę radość odkrywcę zepsują mu rodzice wpadając do pokoju i krzycząc z radości: „Nasz synek (có-

reczka) chodzi!” . Ale trzeba im wybaczyć, bo to rzeczywiście emocjonujące. Każdy ojciec wpadnie w dumę, a mama... Niektóre mamy odczuwają wyraźny smutek, że ten mały człowiek nie jest już oseskiem tylko niezależnym od nich stworzeniem idącym w świat na własnych nogach.

Kolejnym etapem w nauce chodzenia jest stawianie stóp przed siebie. Może się to zdarzyć, gdy następny „pewny chwyt” jest usytuowany nieco bardziej z przodu niż poprzedni.

Jeśli dziecko ma w domu dużo swobody, może szybko rozwinąć umiejętność chodzenia przy wszystkim do czego da się „przyraczkować”. Sprytnie dzieci nagle zaskoczą Was w kuchni czy w łazience, bo właśnie wykombinowały jak tam dojść trzymając się różnych sprzętów. Jedne będą tropić rodziców, inne będą eksplorować mniej znane rejony mieszkania siejąc tam spustoszenie. Niejeden niemowlak wpadnie na to, że trzymając oburącz małe krzeselko i popychając je po podłodze można świet-

nie chodzić. Dziecku wcale nie jest potrzebny „chodzik” do chodzenia. Do chodzenia jest mu potrzebny sprawny mózg i zwykle sprzęty domowe. Chodzików zdecydowanie nie polecam, ponieważ w sposób nienaturalny wymuszają pozycję pionową i chodzenie. Dziecko powinno zacząć chodzić wtedy, gdy dojrzeją do tego jego układ kostno-stawowy i mięśnie. Nic co zbyt szybkie nie jest zdrowe i może prowadzić do wad postawy i wadliwego ustawienia kolan i stóp. A zapewniam Was, że znam dzieci, które nie używały chodzików i zaczęły samodzielnie chodzić w wieku dziesięciu miesięcy. Znam i takie, które stylizowano chodzikami, a maminej ręki puściły się w 14 miesiącu. Każde dziecko ma swoje tempo i należy to uszanować.

## Sprawność rącek

Chwytywanie przedmiotów staje się teraz niezwykle sprawne. Większość dzieci opanowała już **chwyt pęsetowy** (prosty palec wskazujący i prosty kciuk). U czę-

## PIELĘGNACJA – UWAGI PRAKTYCZNE

- Nie ma potrzeby kupowania chodzika.
- Warto mieć zestaw skarpetek z „ABS-em” (gumowy wzorek antypoślizgowy).
- Należy kupić buty – idą chłody i chodzenie boso po każdym podłożu jest niemożliwe. Dokonując zakupu kieruj się następującymi wskazówkami: buty muszą być z naturalnego tworzywa, mieć usztywnioną piętę i dobrze trzymać kostkę, muszą mieć szeroki nosek, antypoślizgowe, miękkie podeszwy. Pierwsze buty nie powinny być donaszane po starszym rodzeństwie, bo mogą być wykrzywione.
- Trzeba pomyśleć o zabezpieczeniu rogów stolików i wystających części innych mebli, które mogą znaleźć się na wysokości główki dziecka.
- Trzeba przejrzeć podłogę pod kątem zadzierających się rogów dywanów, które mogą być powodem niepotrzebnych upadków początkującego piechura.
- Zbliża się sezon grzewczy – pamiętajcie o odpowiednim nawilżaniu i wietrzeniu pomieszczeń, gdzie przebywa dziecko.
- Na dwór trzeba zabierać zapasowe spodenki, w razie zmoczenia czy zabrudzenia.
- W chłodne dni przyda się czapeczka na głowę.
- Jeśli jest pięknie – nie rezygnujcie ze spacerów.



### KARMNIENIE – UWAGI PRAKTYCZNE

- Mleko mamy jest nadal podstawą żywienia, do końca pierwszego roku stanowi przynajmniej 2/3 jadłospisu.
- Znów podajemy witaminę D3 po 1–2 krople na dzień.
- Niektóre dzieci eksperymentują i przygryzają brodawkę w czasie ssania. W takim przypadku należy przerwać karmienie, powiedzieć, że takie gryzienie ci się wybitnie nie podoba i powrócić do karmienia. Nie należy pozwolić na bolesne karmienie, bo dziecku ta zabawa spodoba się i jedynym wyjściem będzie przedwczesne odstawianie dziecka od piersi, a szkoda.
- Nadal nie podajemy produktów zawierających gluten i mleko krowie.
- Nie dajemy dziecku słodczy ani produktów solonych (np. chipsów).
- Diety nie musimy rozszerzać nadmiernie, tylko urozmaicać w obrębie już wypróbowanych produktów. Ciekawą odmianą są biszkopty bezglutenowe, płatki kukurydziane, chlebek ryżowy itp.
- Ważne jest, aby pozwolić dziecku jeść samodzielnie, nawet ryzykując bałagan w kuchni.

ści zaobserwujemy chwytanie drobniutkich rzeczy przy pomocy zaokrąglonego palca wskazującego i prostego lub zaokrąglonego kciuka – **chwyt szczypcowy**. Na udoskonalenie go wszystkie dzieci mają czas do końca pierwszego roku życia. Dla dziesiątego miesiąca dość charakterystyczne jest współdziałanie obu rączek w **postukiwaniu przedmiotami**. Malec potrafi chwycić dwie niezależne zabawki w każdą rączkę z osobna a następnie bawić się postukując jedną o drugą. Dzięki ulepszonej koordynacji wzrokowej i większej sile mięśni ramienia i przedramienia malec potrafi teraz z **zamachem rzucić** zabawką początkowo w bok i za siebie. Na kolejnym etapie nauczy się tak panować nad przedmiotami, że będzie rzucał w różnych, coraz bardziej zamierzonych kierunkach. Przy tej okazji sporo rzeczy może zostać zniszczonych. Trzeba o tym pamiętać zwłaszcza, gdy jesteśmy z wizytą. Trzeba wiedzieć, że zniszczenia cennych rzeczy najłatwiej wybaczą ci, którzy aktualnie mają małe dzieci. Jeśli ktoś ma już dzieci duże i myślące, trudno mu będzie pogodzić się ze stratą. Bardzo szybko zapomina się jak to było z własnym niemowlakiem. Aby nie zadrażniać układów przyjacielskich, lepiej uważać.

### Komunikacja z otoczeniem

Wspaniale rozwija się teraz **rozumienie i naśladowanie mowy**. Wreszcie można „pogadać” z niemowlakiem. Ta umiejętność czasem bardzo ułatwia dziecku życie. I chyba też między innymi dzięki niej mijają lęki z poprzednich

miesiący. Po prostu można wytłumaczyć, że to burczenie nad głową to samolot, ten pan w okularach to dziadek. Maluch potrafi teraz ucieszyć się gdy usłyszysz „idzie tata”. Może też nauczyć się pokazywać gdzie jest piesek, kotek. Na pytanie gdzie jest lampa, pokaże rączką w górę. Oczywiście jeśli wcześniej ktoś mu taki gest i lampę pokazał. Gdy powtarzamy jakąś sylabę, dziecko będzie próbowało naśladować. Będzie próbowało w podobny sposób ułożyć wargi i powtórzyć dźwięk. Często z dobrym skutkiem. Słowo „tata” jest już mówione ze zrozumieniem Z „mama” też nie jest tak źle, ale zrozumienie może nadejść nieco później.

Dziecko umie już wyrazić „nie” poprzez kręcenie głową. Również doskonale rozumie słowo „nie” wypowiedziane przez rodzica. Zwłaszcza, że wraz ze wzrostem ruchliwości pojawia się coraz więcej sytuacji, gdy „nie” jest niezbędne. Przecież nie da się wszystkiego schować i zabezpieczyć przed tak dużym i sprytnym dzieckiem. Pewne rzeczy może ochronić jedynie zastosowanie zakazów. Nie powinno ich być za dużo, aby główną częścią naszych rozmów z dzieckiem nie było „Nie, nie, nie”. Nawet dziesięciomiesięczny malec poczuje się źle, gdy usłyszysz z naszych ust wyłącznie zakazy. Słowami można zniszczyć każdego. Zamiast ocen w stylu: „Jesteś niedobry, ściągnąłeś obrus!”, powiedz „Och, ściągnąłeś obrus, obrus nie może leżeć na podłodze, podnieśmy go”. Od pierwszych dni, kiedy Twoje dziecko zaczyna dobrze rozumieć znaczenie słów trzeba przyzwyczajając się

bie i rodzinę do mówienia bez oceniania. Na rozlanie soku dla zabawy lepiej niż popularne „bicie po rączce” działa, gdy powiemy spokojnie „Sok jest do picia, nie do rozlewania, tu jest szmatka do wycierania”. Dajemy dziecku szmatkę i bierzemy drugą w swoją rękę. Wspólne wycieranie więcej dziecko nauczy niż mówienie mu że jest niegrzeczny, mama go nie kocha itp.

Jeśli zdecydujecie w domu, że czegoś nie wolno dotykać, np. magnetofonu, musicie być konsekwentni. Dzieci potrafią brać nas pod włos. Na nasze „nie” – odwracają się z niezwykle uroczym uśmiechem. Niektórych rodziców to tak śmieszy i wzrusza, że po paru próbach, pozwalają dziecku na wszystko. Dziecko szybko znajduje własną metodę na osiąganie celów i już wie, że zakazy są nie do końca prawdziwe. Rodzic prawdziwie dbający o swoje dziecko uczy je bezpiecznego poruszania się po świecie. Nie bój się zakazów, stosuj je mądrze i pamiętaj, że właściwy zakaz podany w porę może uratować twojemu dziecku życie lub uchronić przed kalectwem. □

Autorka jest matką czwórki dzieci i lekarzem Międzynarodowym Konsultantem Laktacyjnym. Jest także sekretarzem Komitetu Upowszechniania Karmienia Piersią. Redaguje serwis internetowy [www.laktacja.pl](http://www.laktacja.pl)

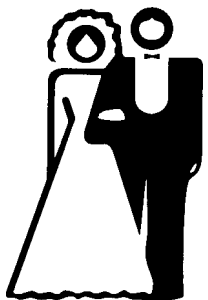
### NAJBLIŻSZE KURSY PROWADZONE PRZEZ NASZYCH INSTRUKTORÓW

**Bochnia:** 26 IX 2003,  
Bożena i Maciej Taborowie,  
tel. (014) 610 91 22,  
e-mail: [maciejtabor@wp.pl](mailto:maciejtabor@wp.pl)

**Piotrków Trybunalski:**  
20 IX 2003,  
Irena i Mieczysław Włókwie,  
tel. (044) 647 72 75,  
e-mail: [mwloka@wp.pl](mailto:mwloka@wp.pl)

**Poznań:** 15 IX 2003,  
Agata i Krzysztof Jankowiakowie,  
tel. (061) 879 77 69,  
e-mail: [A.Jankowiak@oaza.org.pl](mailto:A.Jankowiak@oaza.org.pl)

**Poznań:** 15 X 2003,  
Hanna i Jerzy Matuszkowie,  
tel. (061) 879 71 67,  
e-mail: [jerzy.matuszek@xl.wp.pl](mailto:jerzy.matuszek@xl.wp.pl)



Książka nie tylko dla zięciów

# Warto pokochać teściową

JACEK PULIKOWSKI

- Co byś zrobił, gdyby tygrys napadł na twoją teściową? Nic, niech sam się broni!
- Mamusia sprząta, czy odlatuje? - pyta zięć, widząc teściową z miotłą w ręce...
- Zięć, widząc teściową jadącą na rowerze, pyta: „Dokąd mama jedzie?”. Pada odpowiedź: „Na cmentarz”. Zięć na to: „A kto rower odprowadzi do domu?”.

Tak zaczyna się najnowsza książka Jacka Pulikowskiego - kolejna z serii „Warto...”.

Tym razem Autor bierze pod lupę relacje z rodzicami współmałżonka, ale myliłby się ktoś sądząc, że to książka tylko dla zięciów. Pierwszą część powinni przeczytać przyszli małżonkowie, a drugą ich rodzice. Drukujemy początkowy fragment wydanej przez Inicjatywę Wydawniczą „Jerozolima” książki, którą można zamówić, korzystając z formularza z ostatniej strony.

**S**kąd się biorą te i dziesiątki innych dowcipów o teściowych? Czy zupełnie bez żadnego powodu? Przecież wszystko ma swoją przyczynę, swoje „dlaczego”.

Długie lata pracy w poradni dla małżeństw, setki rozmów z bardzo cierpiącymi, „pokiereszowanymi” małżonkami, z zaniepokojonymi narzeczonymi, a także z teściami utwierdzają mnie w przekonaniu, że „problem teściów” nie jest wyspany z palca i w gruncie rzeczy wcale nie śmieszny. Problemu tego nie wolno (a w każdym razie nie warto) bagatelizować, ponieważ nie rozwiązany, przynosi bolesne skutki, wręcz rany. Sięgają one nieraz bardzo głęboko i są trudne do leczenia.

## Trudności diagnozy

Już sama diagnoza prawdziwego źródła bólu, wymagająca obiektywnego spojrzenia, jest dla małżonków utrudniona z powodu silnych więzi emocjonalnych z własnymi rodzicami. Więzy te mają korzenie w najwcześniejszym dzieciństwie, zaczynają się tworzyć jeszcze przed urodzeniem się dziecka. Rzecz jasna, brak właściwego zrozumienia źródła problemu znacznie utrudnia, a czasem wręcz uniemożliwia jego rozwiązanie. Bywa co prawda, że problem może być rozwiązany bez pełnego zrozumienia go przez zainteresowanego, lecz konieczne jest wtedy całkowite podporządkowanie się podpowiedziom autorytetu zaufanej, wiarygodnej osoby. Jednak wypełnienie rady typu: „Zrób, co ci

mówię, a zobaczysz, że to ci pomoże” – bez własnej analizy rozumowej – wymaga sporej pokory, której zazwyczaj ludziom brakuje. Poza tym, takie ślepe zawierzenie może okazać się nieroztropne, gdy rada będzie chybiona czy wręcz zła. Zdarzają się jednak sytuacje takich zawirowań uczuć, takiego spiętrzenia emocji, iż rozum przestaje prawidłowo działać i jest niezdolny do rzeczowej analizy. Niejednokrotnie byłem świadkiem takiej nabrzmiałej sytuacji, właśnie na linii młodzi–teściowie. Wówczas należałoby rozumnie wybrać osobę zaufaną, autorytet, zawierzyć jej i pozwolić pokierować swoimi krokami. Dać się za rękę wyprowadzić z sytuacji, która o własnych siłach wydaje się bez wyjścia.

## Zrozumienie problemu

Prawdziwie do końca wewnętrznie akceptowane rozwiązanie powołanego życiowego problemu wymaga najpierw zrozumienia i zdiagnozowania jego przyczyn. Następnie trzeba obrać drogę wychodzenia z trudności i poddać konsekwentnie swe działania pełnej kontroli woli, aż do całkowitego sukcesu. Słowem, rozum i wola są podstawą przy rozwiązywaniu wszelkich problemów życiowych.

Wydaje się więc, że celowe, sensowne i ważne jest zastanowienie się nad „problemem teściów”, rozpoznanie źródeł kłopotów i nazwanie ich jak najjaśniej – po imieniu. Chodzi konkretnie o sprostowanie ogólne, można powiedzieć teoretyczne, i pewne usystematyzowa-

nie spojrzenia na „problem teściów”. Dzięki temu będzie można łatwiej zrozumieć swoją konkretną, życiową sytuację, swój indywidualny problem. Rzecz jasna, każda sytuacja jest specyficzna, wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju i wiedza teoretyczna niczego nie załatwi do końca, lecz może pomóc w rozjaśnieniu, zrozumieniu bolącego problemu. Taki właśnie cel stawiam sobie, pisząc te słowa. Zatem do rzeczy!

## Ogólne źródło problemu

„Problem teściów” jest bardziej złożony (i delikatny zarazem), niż to się wydaje. Można zaryzykować twierdzenie, że podstawowym źródłem i kwintesencją problemów na linii młodzi–teściowie jest brak pełnego zastosowania się w życiu do słów Pisma świętego: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, i będą oboje jednym ciałem” (Mt 19, 5). Właśnie brak opuszczenia zarówno fizycznego, jak i uczuciowego lub opaczne rozumienie pojęcia „opuszczenie” to najgłębsze przyczyny nieporozumień, napięć i bólu w omawianym problemie.

Zatem problem jest w zasadzie jeden, lecz składa się na niego wiele elementów. Należą do nich bez wątpienia następujące postawy.

## Po stronie młodych

- lekceważenie „problemu teściów” (że-nię się z dziewczyną, nie obchodzi mnie jej matka),
- wejście w małżeństwo na fali emocji,

**Skoro Stwórca zalecił miłość rodziców, to widocznie tak być powinno, bo przynosi to dobre owoce.**

**Wielokrotnie oglądałem wręcz dramatyczne dla małżeństwa skutki złego traktowania rodziców współmałżonka.**

**Dom, w którym wyrosliśmy, jest świętością nietykalną. Wielkim brakiem mądrości życiowej, by nie powiedzieć: utratą instynktu samozachowawczego, jest atakowanie rodziny, a szczególnie rodziców współmałżonka.**

rozbudzonych uczuć młodych, bez dostatecznego (czasami żadnego) poznania rodziców i rodziny współmałżonka, – niedojrzałość młodych do zawarcia związku małżeńskiego w ogóle, a do oderwania się od własnych rodziców w szczególności,

– trudności w akceptacji swych teściów z ich poglądami, stylem życia, przyzwyczajeniami, bardzo nieraz odległymi od idealnych wyobrażeń i oczekiwań, – żądanie przeróżnych, nienależnych młodym, świadczeń i próby nieuprawnionej interwencji młodych w życie teściów, nierzadko dyktowanej egoizmem i wygodnictwem młodych.

#### Po stronie teściów

– niedojrzałość rodziców do wypuszczenia „swego” dziecka z gniazda rodzinnego, – niedojrzałość rodziców do przyjęcia nowego, dorosłego dziecka, – nieakceptacja powołania do małżeństwa swego dziecka, – nieakceptacja wybranka serca swego dziecka, niezgodnego z oczekiwanym ideałem, – próby nieuprawnionej ingerencji w życie młodych (często w najlepszej wierze).

#### Umowność roboczo przyjętej klasyfikacji

Powyższa próba usystematyzowania problemu jest jedynie propozycją klasyfikacji źródeł trudności na linii młodzi-teściowie. Nie roszczę sobie żadnych pretensji, by powyższy podział traktować jako „jedynie słuszny”. Podział ten

jest siłą rzeczy niedoskonały, bowiem poszczególne wymienione wyżej elementy nie są rozłączne, zazębiają się o siebie, wynikają jedno z drugich czy napędzają się wzajemnie.

Każdy przykład zaczerpnięty z życia (podam ich wiele dla ilustracji) będzie wynikał z kilku naraz spośród wymienionych elementów. Zdecydowałem się na dokonanie tego wstępnego podziału ze względów czysto praktycznych, by móc po kolei omówić różne aspekty tej samej sprawy. Sprawy, jak się okazuje w praktyce, niezwykle ważnej dla szczęścia małżeńskiego i rodzinnego.

W kolejnych rozdziałach będę poruszał wymienione aspekty „problemu teściów”, ilustrując je przykładami z ży-

cia. Niezależnie od analizy przyczyn trudności, warto zastanowić się nad konkretnymi sytuacjami życiowymi, które – jak pokazuje doświadczenie – generują problemy na linii młodzi-teściowie. Sytuacją taką jest z pewnością wspólne mieszkanie, pozostawianie młodych po ślubie na utrzymaniu rodziców czy oddawanie dziadkom dzieci na wychowanie. Te i podobne sytuacje będziemy analizować bardziej szczegółowo w późniejszych rozważaniach. Zapraszam do lektury. □

Jeśli ten tekst pobudził Cię do refleksji – napisz do nas:  
Liga Małżeństwo Małżeństwu,  
ul. Spokojna 5, 05-502 Piaseczno 3,  
e-mail: fundamenty@lmm.pl

### NOWE WYDANIE!

## Sztuka naturalnego planowania rodziny

#### Autorzy

Książka napisana przez małżeństwo dla małżeństw – John i Sheila Kippleyowie, założyciele The Couple to Couple League, dzielą się wiedzą i wieloletnim doświadczeniem praktykowania naturalnego planowania rodziny.

#### Dla kogo?

Podręcznik na całe życie – dla narzeczonych, dla młodych i starszych małżeństw, dla rodziców i wychowawców.

#### O czym?

❖ Dlaczego naturalne planowanie rodziny? – zdrowie, wartości duchowe i moralne ❖ Objawy jajczkowania ❖ Interpretacja cyklu ❖ Trudności z poczęciem dziecka ❖ Odstawienie antykoncepcji hormonalnej ❖ Choroba a objawy płodności ❖ Powrót płodności po poronieniu ❖ Powrót płodności po porodzie ❖ Ekologiczne karmienie piersią ❖ Premenopauza a naturalne planowanie rodziny ❖ Nieregularności w przebiegu cyklu ❖ Poczęcia niespodziewane

#### Jak zamówić?

- ❖ pocztą: Liga Małżeństwo Małżeństwu, ul. Spokojna 5, 05-502 Piaseczno 3
- ❖ telefonicznie: (022) 750 31 40
- ❖ Internet: [www.sklep.lmm.pl](http://www.sklep.lmm.pl)
- ❖ **Cena:** 30 zł plus koszty przesyłki



Tytuł	Cena	Ilość
Składka członkowska (członkom wspierającym wysyłamy sześć kolejnych numerów „Fundamentów Rodziny”)	30,00 zł	
<b>Nowe wydanie:</b> DOMOWY KURS NPR (komplet materiałów z kasetą wideo gratis)	60,00 zł	
<b>Nowe wydanie:</b> Sztuka naturalnego planowania rodziny	30,00 zł	
Ćwiczenia w interpretacji cyklu	4,00 zł	
Przewodnik domowego kursu NPR	20,00 zł	
Dwa zeszyty do prowadzenia obserwacji	6,00 zł	
„Fundamenty Rodziny” (do kolportażu: minimum 10 egzemplarzy, przesyłka za pobraniem)	2,00 zł/egz.	
Paweł VI: encyklika „Humanae vitae”	3,00 zł	
M. Nehring – Gugulska: „Warto karmić piersią”	13,00 zł	
K. Mikiel – Kostyra: „Mleko matki dla chorego dziecka”	12,00 zł	
La Leche League: „Sztuka karmienia piersią”	22,00 zł	
J. Pulikowski: „Warto pokochać teściową” – <b>NOWOŚĆ!</b>	15,00 zł	
J. Pulikowski: „Ewa czuje inaczej”	10,00 zł	
J. Pulikowski: „Wartość współżycia małżeńskiego”	19,00 zł	
J. Pulikowski: „Warto być ojcem”	15,00 zł	
J. Pulikowski: „Warto żyć w zgodzie z naturą”	15,00 zł	
W. Fijałkowski: „Rodzicielstwo w zgodzie z naturą”	18,00 zł	
Kaseta wideo: „Jacek Pulikowski: Miłość bez lęku”	29,00 zł	
Kaseta wideo: „Jeśli mnie kochasz... udowodnij to!”	25,00 zł	
Kaseta wideo: Josh McDowell: „Dlaczego czekać”	25,00 zł	
„Rachunek sumienia małżonków chrześcijańskich”	2,00 zł	
Kard. Godfried Dannels: „Bóg Ojciec”	5,00 zł	
Jan Paweł II: „Evangelium Vitae”	4,00 zł	
Jan Paweł II: „Familiaris Consortio”	6,00 zł	
Ewa Rozkrut: „Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii...”	15,00 zł	
Zamawiam wskazane tytuły i zobowiązuję się uiścić należność przy odbiorze (Do łącznej kwoty zostaną doliczone koszty pocztowe w wysokości 9 zł za przesyłkę Poczta Polska na terenie Polski.)		
-----		
Imię i Nazwisko	Adres	Telefon
-----		
Podpis		

**ZOSTAŃ NASZYM KOLPORTEREM!**  
Bardzo prosimy o pomoc w kolportażu „Fundamentów Rodziny”. Ci z Państwa, którzy zamówią do dalszego rozprowadzania co najmniej 10 egzemplarzy naszego dwumiesięcznika, otrzymują jeden egzemplarz gratis. Prosimy o składanie zamówień na formularzu zamieszczonym obok  
Informacje: tel. (022) 750 31 40  
e-mail: sklep@lmm.pl

**DAR PRZYJACIÓŁ**  
Jeśli trzy osoby wpłacą wspólnie na rzecz Ligi Małżeństwo Małżeństwu co najmniej 70 zł, to na adres jednej z nich będziemy wysyłać przez rok po trzy egzemplarze kolejnych numerów „Fundamentów Rodziny”. Wysyłkę rozpoczynamy po otrzymaniu z banku potwierdzenia wpłaty dokonanej na konto: Liga Małżeństwo Małżeństwu ul. Spokojna 5, 05-502 Piaseczno 3 Kredyt Bank S.A. Piotrków Trybunalski, numer: 8515001605-1216000250090000 z dopiskiem: „Dar przyjaciół na rzecz LMM”

**DZIĘKUJEMY!**

Członkowie wspierający LMM (czyli osoby otrzymujące „Fundamenty Rodziny”) mają prawo do 10-procentowego rabatu (zostanie on naliczony przy wysyłce materiałów)  
Zamówienia prosimy kierować na adres:  
Liga Małżeństwo Małżeństwu, ul. Spokojna 5, 05-502 Piaseczno 3  
tel. (022) 750 31 40, e-mail: sklep@lmm.pl

**ZAPRASZAMY TEŻ DO NASZEJ KSIĘGARNI W INTERNECIE:  
www.sklep.lmm.pl**

Zamówione materiały wysyłamy za zaliczeniem pocztowym, koszty przesyłki są stałe i wynoszą 9 zł (na terenie Polski). Koszty przesyłek zagranicznych zależą od taryf Poczty Polskiej. Możemy również potwierdzić zakup fakturą – prosimy wówczas o przysłanie wraz z zamówieniem upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy.

„Fundamenty Rodziny” – pismo Ligi Małżeństwo Małżeństwu. **Redaktor prowadzący:** Maciej Tabor. **Współpraca:** Magdalena Nehring-Gugulska, Ewa Ślizień-Kuczapska, Ewa Rozkrut, Aleksandra i Roman Strusowie, Katarzyna i Paweł Wszółowie. **Adres redakcji:** Liga Małżeństwo Małżeństwu, Kopaliny 73, 32-720 Nowy Wiśnicz; tel. (14) 610 91 22 (wieczorem); e-mail: fundamenty@lmm.pl. Sześć kolejnych numerów „Fundamentów Rodziny” wysyłamy przez rok uczestnikom kursów NPR prowadzonych przez LMM oraz jako wyraz naszej wdzięczności członkom wspierającym, LMM, którzy wpłacają składkę członkowską (minimum 30 zł), wysłaną przekazem na konto: **LMM, ul. Spokojna 5, 05-502 Piaseczno 3; Kredyt Bank S.A. Piotrków Trybunalski, numer: 85 15001605-1216 0002 5009 0000** (z dopiskiem „Składka członkowska”). Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo ich skracania. Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków, tel. (12) 421 08 20.